WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków. sobota 10 czerwca 1939 Nr. 157

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 WIECZORNE

Interes Anglii leży we wzmożeniu potęgi zbrojnej Polski

Rokowania o większe kredyty angielskie dla Polski

Londyn, 10. 6. (A) „Financial News" w artykule redakcyjnym omawia potrzeby zbrojeniowe Polski i stwierdza, że Polska musi znacznie powiększyć swoje rezerwy sprzętu i materiału wojennego, by mogła z największym pożytkiem użyć swej potęgi militarnej. Gdyby Polska miała surowce, mogłaby wiele tego sprzętu wojennego wyprodukować u siebie w kraju. Powstaje jednak ta trudność, że surowce trzeba importować i opłacać za nie walutami, których Polska nie posiada w dostatecznej ilości. W tych warunkach nie należy się dziwić wiadomościom o rokowaniach, dotyczących większych kredytów angielskich. Chodzi o sumę tylu a tylu funtów — pisze „Financial News" — a interes Anglii w podniesieniu potęgi zbrojnej Polski nie wymaga podkreślenia i jest naturalnym następstwem gwarancyj angielsko - polskich.

Toteż w tym wypadku nie może być wątpliwości, że inicjatywa finansowa mogłaby z pożytkiem wyjść od Anglii samej, podobnie jak wyszła od niej inicjatywa polityczna.

Wrzenie w Czechach wzmaga się

Praga, 10. 6. PAT. Ogłoszenie stanu wyjątkowego w powiecie Kładno w północno - zachodnich Czechach wywołało w społeczeństwie czeskim falę oburzenia. Nie brak pogłosek, że Kniest został zastrzelony w bójce, przy czym zabójca został ciężko ranny.

Z równym oburzeniem przyjęto do wiadomości wyznaczenie przez niemieckiego starostę w Kładnie nagrody wysokości 100 tysięcy koron za doniesienie, na podstawie którego udałoby się ująć sprawcę czynu.

* * *

Praga, 10. 6. PAT. Na wiadomość o zarządzeniu wyjątkowego stanu w Kładnie, doszło w Pradze i na prowincji do licznych demonstracji antyniemieckich. W Pradze w jednej z wielkich kawiarń wywiązała się między żołnierzami niemieckimi a ludnością cywilną bójka, w czasie której kilka osób zostało zranionych W związku z tym władze niemieckie zarządziły wzmocnienie załogi. W samym Kładnie garnizon został znacznie wzmocniony.

Ostre pogotowie garnizonów niemieckich

Z Pragi nadchodzą wiadomości, że władze wojskowe zarządziły ostre pogotowie garnizonów i wydały inne środki ostrożności, których przyczyną są poważne obawy, że „Protektorat" znajduje się w przededniu poważnych wypadków o charakterze powstania. Wszystkie budynki publiczne otrzymały wzmocnioną ochronę. Charakterystyczny dla sytuacji jest fakt, że nawet ministrowie obecnego „rządu" czeskiego są systemtycznie przesłuchiwani przez Gestapo. Niedawno został wezwany minister oświaty dla złożenia zeznań w sprawie nastrojów antyniemieckich wśród młodzieży szkolnej. Himmler delegował do Pragi specjalnych urzędników. — Kontrolerzy niemieccy w urzędach czeskich skarżą się na bierny opór ze strony czeskich urzędników.

Bliskie zlikwidowanie „protektoratu"

Paryż 10. 6. (r) W kołach politycznych przypuszcza się, że zabójstwo żandarma niemieckiego, za które Niemcy czynią odpowiedzialnym cały naród czeski, będzie pretekstem dla włączenia ziem czesko - morawskich do Rzeszy i zniesienia ostatnich pozorów autonomii.

Ewakuowanie rodzin oficerów niemieckich z Morawskiej Ostrawy

Morawska Ostrawa 10. 6. (r) Dowództwo wojsk niemieckich rozkazało rodzinom oficerów niemieckich oraz celników bezzwłoczne ewakuowanie Morawskiej Ostrawy. Żonaci oficerowie i urzędnicy mają wysłać swe rodziny w głąb Rzeszy. Zdaniem Czechów rozkaz ten dowodzi, że Niemcy nie czują się zbyt pewni na tym terenie.

Zamach aktorki czeskiej na Neuratha

Jedno z pism łódzkich donosi z Pragi:

Przed paru dniami pewna znana czeska artystka dramatyczna usiłowała dokonać zamachu rewolwerowego na protektora Czech, barona von Neuratha.

Zarówno prasie czeskiej jak i niemieckiej zabroniono o tym pisać, jednakże pewne szczegóły przedostały się do opinii publicznej. Zamach miał przebieg następujący:

Dnia 1-go czerwca zameldowała się do ministra v. Neuratha jedna z ulubienic publiczności praskiej, znana artystka dramatyczna, żona jednego z wysokich dygnitarzy b. republiki czechosłowackiej.

Jako cel wizyty podała zaakceptowanie projektu w sprawie przyszłego reperturu teatrów czeskich w Pradze. W trakcie rozmowy artystka wyjęła nagle rewolwer i usiłowała wystrzelić. W tej samej chwili jednak spadła gwałtownie z fotelu, na którym siedziała.

Jak się okazuje, wszyscy dygnitarze Trzeciej Rzeszy w obawie zamachów, przyjmują swych gości na specjalnych fotelach elektrycznych, z których — przez naciśnięcie guzika elektrycznego — osoba na nich siedząca błyskawicznie spada. Gdy minister von Neurath spostrzegł wymierzony rewolwer, nacisnął taki guzik i w ten sposób uratował sobie życie.

Artystka została natychmiast aresztowana i przez dwa dni w męczący sposób badana. Jako powód zamachu, podała ona zemstę za to, że mąż jej został przed paru dniami przesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau, jako jeden z przyjaciół Benesza.

Gestapo jest jednak zdania, że artystka działała z ramienia organizacji bojowej patriotów czeskich, kierowanej przez b. prezydenta Benesza i b. posła czechosłowackiego w Londynie, Jana Masaryka.

Zamachowczyni została poddana torturom trzeciego stopnia, jednak znosiła je w sposób bohaterski i nikogo nie wydała.

W związku z tym zamachem, aresztowano kilkadziesiąt, osób przeważnie z otoczenia b. prezydenta Benesza.

Jako represje, Gestapo zapowiada, że w najbliższej przyszłości zostanie wywiezionych do Rzeszy 10 tysięcy dziewcząt czeskich, które zostaną zatrudnione w nocnych lokalach, barach i w koszarach wojskowych przy myciu podłóg.

Zamach ten wywarł na von Neuracie, który już jest człowiekiem starszym, głębokie wrażenie. Jak donosi dziennik londyński „Daily Telegraph" kilka dni temu wyjechał on do Berlin i prosił Hitlera o ograniczenie działalności Gestapo w Czechach i Sudetach.

Czeskie „przysmaki" dla okupantów

Berlin 10. 6. Komunikat urzędowy o zastrzeleniu żandarma niemieckiego na terenie Protektoratu i o wydanych później drastycznych zarządzeniach protektora, jest pierwszym oficjalnym potwierdzeniem, krążących od tygodni pogłosek o trudnościach władz niemieckich na terenie Czech i Moraw. Dotychczas sfery urzędowe energicznie zaprzeczały istnieniu takich trudności.

W Kładnie już w ciągu ostatnich dwóch miesięcy dochodziło kilkakrotnie do poważnych incydentów między Czechami i Niemcami. Tak np. według informacji niemieckich, właściciel jednej z gospód w tym mieście probował podawać żołnierzom niemieckim potrawy, w których znajdowała się domieszka drobnych wiórów metalowych, mogąca przyprawić ich o chorobę a nawet o śmierć.

Ostateczna likwidacja armii czeskiej

Praga 10. 6. PAT. Na podstawie decyzji protektora Neuratha została ostatecznie załatwiona kwestia likwidacji b. armii czechosłowackiej. W myśl tego zarządzenia likwidacja urzędów centralnych oraz poszczególnych garnizonów ma być przeprowadzona do 31 grudnia br.

Wszelki majątek b. armii czechosłowackiej przechodzi na własność Niemiec. Czechosłowacji przysługiwać będzie prawo zorganizowania własnej milicji w liczbie 7000 ludzi.

W związku z tym prezydent Hacha przyjął na audiencji gen. Netika, któremu w zastępstwie premiera rządu czeskiego gen. Eliasza powierzono likwidację ministerstwa obrony narodowej.

Nowe trudności w rokowaniach z Sowietami

Co oznacza nominacja dwóch zastępców Mołotowa

Ryga. 10. 6. (A) Wyrażany ostatnio optymizm miarodajnych kół angielsko francuskich w sprawie porozumienia z Rosją Sowiecką należy uważać za pozbawiony głębszych podstaw, jak twierdzą miarodajne czynniki na Kremlu. W kuluarach politycznych Moskwy twierdzą, że na wczorajszym posiedzeniu Politbiura postanowiono nie pójść na żaden kompromis w stosunku do Anglii i Francji. „Albo mocarstwa te przyjmą moskiewski punkt widzenia na sprawę bezpieczeństwa państw bałtyckich, albo w ogóle przestaną Rosji zawracać głowę" — W ten sposób miał sformułować rosyjski punkt widzenia na posiedzeniu Politbiura marszałek Woroszyłow.

Na posiedzeniu tym została również przesądzona nominacja dwóch nowych wicekomisarzy spraw zagranicznych Dekanozowa i Łozowskiego. O ile Włodzimierz Dekanozow jest na ogół osobistością nową na sowieckim Olimpie, i do jego nominacji nie należy przywiązywać większego znaczenia, to nominacja Salomona Łozowskiego (właściwe nazwisko Dridzo) jest niezwykle wymowna. Jest to znany od wielu lat działacz na terenie komunistycznej międzynarodówki związków zawodowych. On to najbardziej może dał się we znaki Anglii podczas wielkiego strajku górników angielskich w r. 1926, który to strajk Rosja starała się wykorzystać dla swoich celów i który — jak wiadomo — w dużej mierze przyczynił się do zerwania w rezultacie stosunków dyplomatycznych sowiecko angielskich.

Kandydaturę Łozowskiego na wicekomisarza spraw zagranicznych miał wysunąć nieoczekiwanie sam Stalin, który nie chce zrezygnować z atutów kominternowskich sowieckiej polityki. Poza tym Stalin na wiadomość, że Londyn zdecydował się wysłać do Moskwy nie osobistość pierwszoplanową, lecz drugo, a nawet trzecioplanową, za jaką uważa się na Kremlu Stranga, miał w oburzeniu zawołać: „... a my do rozmów z Anglikami wyznaczymy Łozowskiego".

Wszystko to nakazuje wnioskować, że rokowania angielsko francuskie — które wkrótce rozpoczną się w Moskwie, według wszelkiego prawdopodobieństwa nie pójdą tak łatwo, jak to sobie wyobrażają w Londynie i Paryżu.

Także w Anglii dochodzi do głosu opozycja przeciw przymierzu z Z. S. R. R.

Londyn 10. 6. (A) Równoczesność przemówienia lorda Halifaxa w czasie debaty zagranicznej w Izbie Lordów z pisemną odpowiedzią na interpelację posła Fletchera i z przemówieniem kanclerza skarbu sir Johna Simona, zwróciła na siebie żywą uwagę kół politycznych, które podkreślenie gotowości Anglii do rokowań z Niemcami uważają za świetnie obmyślone pociągnięcie polityczne, mające na celu zwrócenie uwagi Niemcom, że przed zawarciem przymierza z Rosją, Anglia gotowa jest przystąpić z nimi do rokowań. Koła opozycyjne odnoszą się do tej nowej akcji z największą podejrzliwością. Zwraca się w tych kołach uwagę, że prem. Chamberlain spędził Zielone Święta u b. ambasadora Windleya, który wczoraj po południu na prywatnym zebraniu posłów konserwatywnych w Izbie Gmin wystąpił z ostrą krytyką polityki przymierza z Rosją. Inicjatywę do tej nowej polityki przypisuje się znanemu doradcy przemysłowemu rządu sir Horacemu Wilsonowi, który miał onegdaj dłuższą rozmowę prywatną z premierem.

Wrażenia te wydają się jdnak być nieco przesadne, gdyż rząd angielski zaangażował się już za daleko w rokowaniach z Rosją, aby można było dopuścić myśl, iż nie zamierza ich doprowadzić do końca. Nie znaczy to, by w łonie stronnictwa konserwatywnego nie było zupełnie zrozumiałej opozycji przeciwko przymierzu z Rosją. Opozycja ta jednak jest zbyt lojalna wobec prem. Chamberlaina, aby miała ujawnić się w formie czynnej.

We Włoszech — o mowie Halifaxa

Rzym 10. 6. (z) Prasa włoska szeroko rozpisuje się na temat przemówienia ministra Halifaxa w Izbie Lordów uważając je za „podstawową" enuncjację polityki brytyjskiej. Zwracają tu zwłaszcza uwagę na słowa ministra Halifaxa wskazujące że Wielka Brytania zostawia drzwi otwarte bez względu na ostateczny wynik rokowań anglo - francusko - rosyjskich. Prasa włoska nie kryje żadnego ustępu mowy Halifaxa i podkreśla, życzliwe przyjęcie, jakie znalazła ona w Izbie Lordów.

Londyńscy korespondenci pism włoskich podają że koła polityczne uważają mowę min. Halifaxa jako „pierwsze słowo realizmu i zdrowego rozsądku od marca br."

Teatr w Madrycie wyleciał w powietrze

Madryt. 10. 6. PAT. Wczoraj wieczór wybuchł skład prochu i materiałów wybuchowych który znajdował się w królewskim teatrze. Trzech żołnierzy zostało ciężko rannych, a 12 przechodniów lekko. W teatrze i sąsiednich domach wybuchł pożar. Gmach teatru został całkowicie zniszczony.

Nowa seria zamachów bombowych w angielskich urzędach pocztowych

Londyn. 10. 6. PAT. W ciągu dnia wczorajszego w Londynie, Mancheste rze i Birminghamie dokonano licznycn zamachów bombowych, których celem było najwidoczniej usiłowanie zdezorganizowania służby pocztowej Reuter przypisuje te zamachy irlandzkiej armii republikańskiej. Jedna z bomb wybuchła w biurze pocztowym w zachodniej dzielnicy Londynu W skrzynkach pocztowych znaleziono 4 bomby. W dzielnicy Holleway w północnej dzielnicy Londynu wybuchł pożar w urzędzie pocztowym. Podobne pożary zniszczyły skrzynki pocztowe w różnych częściach miasta. W Manchesterze bomba, która wybuchła w urzędzie pocztowym, raniła 4 funkcjonariuszy poczty. W Birminghamie wybuchły również bomby co nie pociągnęło jednakże ofiar w ludziach.

* * *

Londyn. 10. 6. PAT. Terroryści irlandzcy wczoraj wieczorem rozwinęli w Londynie i szeregu innych miast angielskich jak Birmingham, Manchester itd. ożywioną działalność. W godzinach wieczornych między 20.30 a 23.30 wybuchło 30 bomb w rozmaitych urzędach pocztowych, skrzynkach do listów i wagonach pocztowych pociągów. 13 urzędników pocztowych odniosło rany z poparzeń.

Pierwsza eksplozja wydarzyła się w wagonie pocztowym w pociągu, idącym z Birmingham do Londynu w pobliżu miejscowości Northampton. Gdy tylko zauważono, że z jednego z worków wydostaje się dym, worek ten został po prostu wyrzucony przez okno i dopiero gdy bomba została zgaszona, worek zabrano.

W Londynie wszystkie eksplozje nastąpiły w ciągu niespełna dwóch godzin. Pierwsza w centralnym urzędzie City, a potem w dwudziestu innych urzędach pocztowych wielkiego Londynu, rozrzuconych po całym mieście. W jednym z urzędów pocztowych w zachodniej części Londynu, eksplozja nastąpiła w chwili, gdy listonosz, sortujący listy uderzył w list, aby ostemplować markę. W tej samej chwili, nastąpił błyskawiczny wybuch tak silny, że wszystkie listy sortowane przez innych listonoszów zostały rzucone w powietrze, a listonosz sortujący listy z bombami został rzucony na ziemię.

W innym urzędzie pocztowym urzędnik segregujący listy zauważył, że z jednego z listów wydostaje się płomień. List został wrzucony do kubła z wodą i w ten sposób uniknięto eksplozji. Ustalono zresztą, że większość bomb umieszczona była w specjalnych kopertach dużego formatu niebieskiego koloru. Wobec tego dano ostrzeżenie do wszysktich urzędów pocztowych w Londynie i segregujący listy zaczęli koperty tego koloru i tego rozmiaru wyławiać. W jednym z worków w jednym z urzędów pocztowych znaleziono 9 takich listów. Wszystkie były adresowane tą samą ręką. Podobne wypadki zdarzyły się wieczorem w Birmingham, Manchester i urzędach pocztowych szeregu mniejszych miast.

Ambasadorowie polscy w państwach osi bawią w Warszawie

Warszawa, 10. 6. (z) W ubiegłą środę przybył do Warszawy ambasador R. P. przy rządzie niemieckim, p. Lipski. W kołach M. S. Z. mówi się, że p. Lipski zabawi w stolicy kilka dni i będzie przyjęty przez ministra Becka. Przy tej sposobności będzie omówiony całokształt obecnych stosunków polsko - niemieckich, po czym p. Lipski wróci, po otrzymaniu odpowiednich instrukcyj, na swą placówkę.

Jak wiadomo, bawi również w Warszawie od kilku dni ambasador polski przy rządzie włoskim, gen. Wieniawa - Długoszowski. Został on przed 3 dniami przyjęty na specjalnej audiencji przez P. Prezydenta R. P. Powrót gen. Wieniawy - Długoszowskiego do Rzymu oczekiwany jest w najbliższych dniach. Pobyt w Warszawie obu naszych ambasadorów przy rządach państw osi wskazuje na ożywioną działalność dyplomatyczną rządu polskiego na tych odcinkach.

Podejrzany wysłannik Hitlera w Gdańsku

Gdańsk 10. 6. (z) Przybył tu specjalny pełnomocnik Hitlera, znany z okresu przed zajęciem Austrii przejęciem Sudetów oraz zaborem Czech i Moraw komendant S. A. Redlich. Posiada on szerokie pełnomocnictwa od naczelnego kierownictwa partii narodowo-socjalistyczne. Będzie on miał do dyspozycji 500 szturmowców, przybyłych do Gdańska z Prus Wschodnich.

Redlich odegrał swego czasu pewną rolę w czasie likwidacji kryzysu wewnętrznego partii narodowo - socjalistycznej w czerwcu 1934 r., kiedy to zginęło kilkunastu poważniejszych przewódców hitlerowskich z kpt. Roehmem na czele.

Natychmiast po przybyciu do Gdańska wezwał on Forstera i Greisera, do złożenia mu sprawozdań z ich działalności. W ten sposób chciał on podkreślić swoją nadrzędną rolę na terenie Wolnego Miasta.

Berlin znowu aktualizuje sprawę ukraińską?

Londyński korespondent „IKC." donosi, że 6 bm. odbyła się w urzędzie dla spraw ukraińskich w Berlinie konferencja panukraińska z udziałem b. premiera Karpatoukrainy Wołoszyna oraz dwóch jego b. ministrów Rewaja i Kloczuraka, jak również kilku posłów ukraińskich do sejmu polskiego. Korespondent „Evening Standard" podaje rzekomy przebieg tej narady: Niemcy mieli zaproponować stworzenie ruchu, którego ostatecznym celem byłoby niezależne państwo ukraińskie. Koncepcję tę odrzucili podobno Ukraińcy polscy, przyjął natomiast Wołoszyn. W wyniku konferencji postanowiono utworzyć placówki we Wiedniu, Pradze i Bratysławie. Ta ostatnia ma pozostawać pod kierownictwem Wołoszyna, który ma otrzymać zezwolenie na osiedlenie się w Słowacji. Ponadto Niemcy mają oddać do dyspozycji ruchu jedną z czeskich radiostacji, która nadawać będzie regularnie audycje ukraińskie. Koszta całej akcji ma ponosić Berlin, który ma również wypłacać wszystkim byłym ministrom karpatoruskim regularne pensje.

Rekordowe obroty portu gdyńskiego w maju b. r.

Gdynia, 10. 6. PAT. W maju r. b. ogólne obroty portu gdyńskiego łącznie z obrotem przybrzeżnym i z W. M. Gdańskiem wyniosły 941.043,6 t wobec 838.674,7 t w kwietniu r. b., z czego na obrót zamorski przypada 924.753,3 t (w kwietniu r. b. — 830.926,4 t).

W obrotach zamorskich na przywóz przypada 153.282,9 t wobec 113.876,3 t w kwietniu r. b. i na wywóz 771.470,4 t wobec 712.050,1 t w kwietniu r. b.

Obroty przybrzeżne i z W. M. Gdańskiem wyniosły 2.815,3 t (w kwietniu — 801,6 t) i obroty z zapleczem kraju drogą wodną — 13.475 t (w kwietniu — 6.946,7 t). W porównaniu z majem r. ub. ogólne obroty towarowe wzrosły w miesiącu sprawozdawczym o 28,8 procent.

Jak z powyższych danych wynika, obroty towarowe portu gdyńskiego w maju r. b. osiągnęły nienotowaną dotychczas rekordową liczbę 941.043,6 t. Również obroty zamorskie były rekordowe — 924.753,3 t. Zaznaczyć należy, że poprzednie maksymalne obroty miesięczne portu gdyńskiego miały miejsce w lipcu 1938 r. i wynosiły 881.020,4 t.

Od początku 1939 r., t. j. za pierwszych 5 miesięcy r. b. ogólne obroty towarowe w porcie gdyńskim wyniosły 4.064.258,6 t za ten sam okres r. ub. ogólne obroty towarowe wyniosły 3.729.266,6 t.

ŚWIAT Z UKOSA

zebrał Mak.

Anegdotka o plebiscycie

W Gdańsku kursuje dowcip, doskonale ilustrujący „metodę plebiscytową" führera. Gdy mianowicie — jak opowiada anegdota — zaniepokojeni doradcy spytali Hitlera co począć jeżeli większość Gdańszczan wypowie się za pozostawieniem stanu obecnego; wówczas führer, fachowiec w sprawach plebiscytowych odpowiedział z wyższością: „Sprawa jest bardzo prosta. Jeżeli większość odda kartki „tak" to oświadczymy, że pytanie plebiscyto we brzmiało: Czy chcesz przynależeć do Rzeszy? W wypadku przeciwnym oświadczymy, że pytanie brzmiało: Czy chcesz, aby Gdańsk pozostał Wolnym Miastem?" Anegdota zapomina dodać, że führer ma w zapasie jeszcze Gestapo i cuda nad urną, które to środki aczkolwiek nieco brutalne, czynią tym niemniej z niego „mistrza" plebiscytowego.

Zależy z jakiego punktu widzenia

Propaganda niemiecka, która, chcąc osłabić znaczenie polskiego sprzymierzeńca dla mocarstw zachodnich, krzyczy na cały świat o „załamaniu" się gospodarki polskiej na skutek paniki wojennej, jest świetnym przykładem słuszności tezy o względności każdej prawdy. Jeżeli bowiem za katastrofalne położenie będziemy uważali brak cukru z kory drzewnej, sukna z drzewa, mydła, robionego z przetworów węglowych, befsztyków z wieloryba, to wówczas z punktu widzenia niemieckiego sytuacja Polski jest rzeczywiście... katastrofalna.

Niemcom natomiast brak jedynie odpowiedniego doradcy w sprawach odżywiania ludności. Dlatego też p. Schacht, który, jeszcze na stanowisku ministra finansów Rzeszy, szczerze podziwiał wytrwałość Gandhiego w dobrowolnym głodowaniu, wybrał się do Indii, aby — jak opowiadają złośliwi — zaangażować słynnego Hindusa na ministra aprowizacji Rzeszy.

Samobójstwo Ernsta Tollera

Krzywdę się wyrządza Ernstowi Tollerowi, sądząc że jego samobójstwo jest konsekwencją nostalgii wygnańca. Ernst Toller, który życie poświęcił walce o wolność i sprawiedliwość społeczną nie zabił się w wyniku chwilowego nastroju i spleenu. Jesienią roku 1938 Toller począł organizować na ogromną skalę akcję dożywienia na rzecz blokowanej zarówno przez państwa osi, jak i przez t. zw. „mocarstwa demokratyczne", republiki hiszpańskiej. Rozpoczął w tym celu olbrzymią akcję propagandową w Ameryce, przemawiając na setkach zgromadzeń, organizowanych w każdym niemal mieście Stanów. Akcja Tollera nabrała rozgłosu i odniosła niebywały sukces. W szczególności wielkiego poparcia udzielili akcji Tollera finansiści i armatorzy kwakierscy. Niestety Toller spóźnił się. Kończono w portach amerykańskich załadunek ogromnych transportów żywności, cała flota okrętów gotowała się do odpłynięcia, gdy przyszła wiadomość o złamaniu frontu katalońskiego i wkrótce później o końcu republiki. Taką była podobno geneza śmierci Ernsta Tollera.

Romulus i Remus

Po podpisaniu traktatu francusko - włoskiego i triumfalnej podróży do Rzymu w r. 1935, przywiózł p. Pierre Laval i ustawił w swoim gabinecie na Quai d'Orsay podarunek od Mussoliniego — statuę rzymskiej wilczycy, karmiącej Romulusa i Remusa. Dzisiaj statuy tej nie ma w gabinecie p. Bonneta. P. Laval, odchodząc z Quai d'Orsay zabrał z sobą podarunek włoskiego przyjaciela. Spoglądając na rzeźby założycieli Rzymu, którym rzeźbiarz dał oblicza Mussoliniego (Romulus) i Lavala (Remus), p. Laval miał nieraz zapewne wrażenie, że ta symbolika nie jest przypadkową. Z historii Rzymu wiemy, że kariera Remusa szybko się skończyła, w czym dzielnie dopomógł Romulus.

Arabsko-włoski wpadunek

Angielski konsul w Damaszku spowodował przytrzymanie paru prowodyrów arabskich, którzy prowadzili na terenie Syrii propagandę antyangielską i organizowali, według supozycji brytyjskiego wywiadu, bandy terrorystyczne, które skierowano na teren Palestyny. Przy aresztowanych szeikach arabskich znaleziono sporą ilość gotówki w banknotach po 20 Ł. Nie to jednak jest ważne. Angielski wywiad uznał za najbardziej interesujące w tej aferze ustalenie drogi, jaką banknoty te przebyły, po wydostaniu się z kas londyńskiego oddziału Banco di Roma, nim dostały się do rąk arabskich terrorystów. Jak bowiem ustalono, numery na biletach funtowych, znalezionych przy aresztowanych Arabach, zgadzały się ściśle z numerami banknotów, sprzedanych przed niedawnym czasem przez Bank Angielski londyńskiemu oddziałowi Banco di Roma.

Pan Mac Donald, odpowiadając przed niedawnym czasem na interpelacje labourzystów oświadczył, że nie można z całą pewnością stwierdzić działania obcych wpływów w akcji terroru arabskiego w Palestynie.

Gen. Franco rewanżuje się

Długo rozmyślał gen. Franco jakby się zrewanżować swoim przyjaciołom z osi za bomby, za przelaną krew hiszpańską i oczywiście co najważniejsze, za władzę, dzięki temu zdobytą. Koncesje gospodarcze dostali Niemcy, ale włoski przyjaciel, jak na razie, niebardzo się obłowił i chodzi z pretensjami. Był doskonały pomysł, aby pieniądzmi, pożyczonymi u Anglików spłacić Mussoliniego, niestety w Londynie zwąchano pismo nosem i z pożyczki angielskiej nici. W tych kłopotach przyszła hiszpańskiemu dyktatusiowi, zresztą nie bez życzliwej porady z Rzymu, zbawienna myśl do głowy. Pieniędzy wprawdzie faszyści hiszpańscy nie mają, ale przecież krwi, krwi hiszpańskiej jest jeszcze ciągle pod dostatkiem, jedna wojna domowa nie mogła tych zapasów poważnie naruszyć. Nie można zresztą być małostkowym. Skoro Mussolini tak hojnie szafował krwią chłopa włoskiego na rzecz hiszpańskiego faszyzmu, nie może gen. Franco okazać się mniej szczodrym. Jak więc donoszą z Londynu, cztery pułki hiszpańskie, które odpłynęły wraz z powracającymi „ochotnikami" włoskimi, aby wziąć udział w defiladzie w Rzymie, nie wrócą już do ojczyzny. Gen. Franco spłacił nimi swój dług. Jako „ochotnicy", pojadą hiszpańscy żołnierze tłumić dla włoskiego wierzyciela bunty krajowców na pustyniach Libii i skalistych wyżynach Abisynii. Gen. Franco może z dumą oświadczyć, że jest wierny Mussoliniemu do ostatniej kropli hiszpańskiej krwi...

Aktualna sylwetka

IRONSIDE — „ŻELAZNY" GENERAŁ

Burzliwy żywot naczelnego dowódcy brytyjskiej armii kontynentalnej

LONDYN, w czerwcu

Rozpoczął się w Wielkiej Brytanii — po raz pierwszy od czasu istnienia tego państwa — obowiązkowy pobór wojskowy w okresie pokoju. Po raz pierwszy w dziejach Wielkiej Brytanii będzie jej armia w czasie pokoju liczyła odtąd 880.000 ludzi, w czym 200.000 nowo zaciężnych.

Nie tylko dla obrony własnego terytorium powołuje Wielka Brytania pod broń swoją młodzież. Jednym z głównych zadań, bodaj najważniejszym przeznaczeniem tak stosunkowo licznej armii jest — w razie potrzeby — walka na kontynencie u boku sprzymierzonej Francji, w wspólnym francusko - angielskim froncie w obronie Europy.

Nic dziwnego, że w tej chwili zwracają się oczy całego angielskiego społeczeństwa ku człowiekowi, któremu powierzone zostało naczelne dowództwo nad tym przyszłym brytyjskim korpusem ekspedycyjnym, nad tą — jak się ją nieoficjalnie dziś już nazywa — brytyjską armią kontynentalną.

Przyjrzyjmy mu się i my również.

Dostrzec byłoby go łatwo pośród wszystkich innych genrałów angielskich: jest to olbrzym, wysokości 1.93 m. Liczy dziś lat 69, ale zarówno marsowy wyraz jego twarzy, jak i jego twarda, a wyniosła postawa w całej pełni uzasadniają miano, jakie mu nadano:

„żelazny człowiek"

Zresztą i jego nazwisko rodowe ma niejako dźwięk żelaza: Ironside znaczy bowiem po angielsku „żelazny bok". A i całe dotychczasowe, burzliwe i pełne bohaterskich przygód życie sir Edmunda Williama Ironside'a wygląda jakby nieprawdopodobna opowieść o „żelaznym człowieku". Nieprawdopodobna a jednak prawdziwa:

Edmund William urodził się w armii; jego ojciec był bowiem lekarzem wojskowym. Od najmłodszych lat sposobił się też do wojskowego rzemiosła. Ledwie mianowany został po ukończeniu akademii wojskowej podporucznikiem artylerii, zgłosił się do korpusu, walczącego w Transwalu i od razu w tych pierwszych bojach swego życia odznaczył się niezwykłą odwagą. Pięć razy cytowany był jako przykład bohaterstwa w rozkazach dziennych armii.

Ale walka na polach bitew nie mogła zaspokoić jeszcze jego żądzy przygód. Wstąpił więc, już jako kapitan, na jakiś czas do „służby tajnej" w Afryce.

Mówiąc biegle po holendersku i po niemiecku, udał się na dłuższy czas do Afryki wschodniej chcąc zbliska poznać metody walki Niemców przeciw buntowanym wówczas szczepom w ich wschodnio - afrykańskich posiadłościach. Przedstawiwszy się jako chłop boerski, zaciągnął się Ironside do armii niemieckiej w charakterze woźnicy z własnym zaprzęgiem. Od był w tej roli całą kampanię, notując skrzętnie wszystkie swe spostrzeżenia, kopiując plany, rysując mapy terenu. Po ukończeniu kampanii doszło jednak do sprzeczki między potulnym woźnicą a oficerami niemieckimi, którzy pokrzywdzili go przy wypłacie jego należności. Ironside pozwolił sobie na jakieś słowo krytyki. W odpowiedzi zbił go jeden z podoficerów szpicrutą.

— Krew we mnie zawrzała, opowiada dziś Ironside, wspominając to wydarzenie. Chyba pierwszy raz w historii świata śmiał pruski wachmistrz uderzyć oficera Jego Królewskiej Mości. Chciałem się rzucić na niego. Ale miałem przecież przy sobie wszystkie moje zapiski, owoc wielu miesięcy obserwacyj i pracy. Nadludzkim wysiłkiem woli opanowałem się i dograłem do końca rolę potulnego Boera. Od-

łąd najgorętszym życzeniem mego życia było spotkać kiedys tego wachmistrza w nieco odmiennych okolicznościach.

Mimo iż życie nie poskąpiło mu i w dalszym ciągu przygód — nie dało mu jednak sposobności do spełnienia tego życzenia. A przecież w kilkanaście lat później stanął Ironside — tym razem twarzą w twarz — wobec armii niemieckiej: jako podpułkownik w korpusie ekspedycyjnym generała Frencha był pierwszym oficerem, który w czasie wojny światowej wylądował na ziemi francuskiej.

Ukończył tę wojnę, okryty szeregiem najwyższych odznaczeń w randze generała brygady. Ale epoka przygód bynajmniej się dlań nie skończyła!

Na początku rewolucji rosyjskiej znalazł się Ironside w Archangielsku. Obdarzony niezwykłym talentem językowym zdołał obok niemieckiego i holenderskiego nauczyć się w międzyczasie płynnie po francusku po włosku, po hiszpańsku, po duńsku, po szwedzku — i co w tym wypadku szczególnie mu się przydało — po rosyjsku i po japońsku. Jego akcja — znów w „tajnej służbie" angielskiej — na terenie rewolucyjnej Rosji okryta jest tajemnicą. Z owych czasów opowiada generał jeden tylko epizod: pewnej nocy, gdy przechodził jedną z ulic Archangielska, pięciu żołnierzy bolszewickich, obsługujących karabin maszynowy, otworzyło ogień przeciw niemu; Ironside ukrył się za węgłem, dobył rewolweru i wymierzywszy spokojnie, pięciu celnymi strzałami zastrzelił wszystkich pięciu, po czym poszedł dalej.

W r. 1920, w czasie ofensywy bolszewickiej, znajdował się w Warszawie. Stąd wysłano go do Azji Mniejszej, gdzie przebył przez cały czas walk Kemala Paszy przeciw Grekom. Następnie — dla wypoczynku — przydzielony został jako naczelny instruktor do armii perskiej w Teheranie. Pewnego dnia podczas przeglądu jednego z pułków zwrócił uwagę na jakiegoś podoficera:

— Jak się nazywacie?

— Riza Chan.

— Mianuję was podporucznikiem.

Na pierwszy rzut oka osądził, że człowiek ten stworzony jest do komenderowania. Nie omylił się. Rychło potem Riza Chan został wszak władcą Iranu!

W roku 1935 zaawansował Ironside na generała korpusu, wrócił do Europy i w październiku 1938 mianowany został generalnym gubernatorem Gibraltaru. W krótkim czasie przeprowadził gruntowną reorganizację tej najważniejszej twierdzy morskiej Wielkiej Brytanii, obecnie zaś desygnowany został na generalnego inspektora sił zamorskich, czyli naczelnego dowódcę brytyjskiej armii kontynentalnej.

Opowiadają o nim, że nosi stale jako amulet monetę dziesięcioszylingową i jakąś monetę chińską, przewieszone na łańcuszku na szyi. Sam nie wierzy zgoła w cudowną moc tych amuletów, ale usprawiedliwia się ze śmiechem:

— Cóż robić? Żona mi każe to nosić. A żony musi nawet generał słuchać!...

Podwójna pokuta Marii Ducret

Najniebezpieczniejsza kobieta-szpieg wojny światowej

Paryż, w czerwcu

Maria Ducret skazana została jesienią roku 1918 przez sąd wojenny na śmierć za szpiegostwo na rzecz Niemiec. Na skutek interwencji jakiejś wpływowej osobistości kara zamieniona została na dożywotnie roboty przymusowe. — Obecnie, po 20 latach więzienia Maria Ducret została ułaskawiona. Opuściła już swą celę więzienną w Clairvaux, lecz tylko by ją zamienić na celę nowicjuszki w jednym z klasztorów południowej Francji, gdzie zamierza spędzić ostatnie lata swego życia, szukając tam zapomnienia i pokuty.

Maria Ducret niewątpliwie była najniebezpieczniejszą kobietą - szpiegiem wojny światowej: tysiące żołnierzy francuskich znalazło śmierć z powodu jej działalności. Odtąd jednakże upłynęło przeszło dwadzieścia lat, wiele ran zabliźniło się w tym czasie i wiele oskarżeń poszło w zapomnienie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności prawie tego samego dnia, w którym Maria Ducret zwolniona została aktem łaski prezydenta z więzienia, ukazały się pamiętniki byłego oficera kontrwywiadu, Louis Brunet, któremu udało się w swoim czasie unieszkodliwić tego niebezpiecznego szpiega. Wydarzenia w roku 1917 odżyły zatem znów wśród szerokich mas publiczności.

W grudniu roku 1917 przed niemieckim attache wojskowym w Bernie stała młoda kobieta.

Nazywa się pani Maria Ducret, jest pani Francuzką, niezamężną i liczy 20 lat.

— Tak jest, proszę pana.

— Chce pani oddać nam swoje usługi. Otrzymaliśmy o pani jaknajlepsze informacje, zanim jednakże zdecydujemy się przyjąć panią do naszej służby, chcę jeszcze zadać jej kilka pytań.

Oficer wyjaśnił następnie młodej dziewczynie iż będzie musiała zerwać wszelkie stosunki, jakie łączyły ją z przeszłością, że w razie uwięzienia jej przez francuską służbę bezpieczeństwa ryzykuje życie, zaś z jego strony w tym wypadku nie uzyska żadnego poparcia. Jeśli zaś pani popełni jakieś „niedyskrecje" grozi jej również ze strony Niemiec bezwzględna kara śmierci. Maria Ducret przyjęła wszystkie te warunki.

Następnie młoda dziewczyna przeszła kurs pięciotygodniowy, zmieniła kolor włosów z ciemno-bronzowego na popielaty, nauczyła się używania atramentów sympatycznych, zaznajomiła się ze sztuką szyfrowania i odszyfrowywania oraz z pozostałymi wiadomościami fachowymi swego zawodu. Po ukończeniu tego wyszkolenia, jej rozkazodawcy wysłali ją do Paryża, zaopatrzywszy ją w papiery szwajcarskie.

Maria Ducret zamieszkała w Passy, jednej z najwytworniejszych dzielnic Paryża, gdzie uchodziła powszechnie za „bogatą Szwajcarkę". Pracowała tak zręcznie, iż pewien wysoki urzędnik, z którym zawarła znajomość, dał jej nawet do dyspozycji legitymację dziennikarską, upoważniającą do przebywania w strefach, gdzie toczyły się walki. Jej rozkazodawcy, którym doniosła o tym niebywałym sukcesie, wysłali ją do Montdidier. Już po kilku dniach Maria poznała tam pewnego młodego porucznika z głównego sztabu 10-tej armii, którego wciągnęła w awanturę miłosną.

Krótko potem szef sztabu generalnego 10-tej armii ustalił, iż w jego okręgu służbowym dzieją się dziwne rzeczy. Wróg wiedział o każdym jego rozkazie. Gdy tylko przybywały oddziały zastępcze lub wzmacniające, ostrzeliwano je z niezwykłą punktualnością. Nie ulegało wątpliwości, iż w głównej kwaterze armii znajdowali się zdrajcy.

Drugi wydział, któremu zakomunikowano o tym podejrzeniu, polecił porucznikowi Brunet

A. FOUQUIERE

ANONIM

Gdy tylko żona wyszła z domu, mąż wyjął z biurka słownik i zabrał się do wycinania pewnej ilości dużych liter, znajdujących się u góry poszczególnych stronic. Poczem nalepił je na arkusiku listowego papieru.

Po długiej i mozolnej pracy odczytał:

„Pozostając oddawna pod urokiem Pani — błagam o spotkanie w Lasku Bulońskim pojutrze, o godzinie 5-tej, przy chińskim pawilonie".

Na kopercie nakleił w podobny sposób adres.

W chwili zaklejania listu zawahał się z odrazą:

— To ohydne z mojej strony!

Lecz nie miał siły, by podrzeć anonim. Po trzech latach pożycia z ubóstwianą żoną — chciał wreszcie zdobyć niezachwianą co do niej pewność.

Małgorzata była dla niego istotą zagadkową Młoda, ładna, bogata zaślubiła jego, ubogiego i chorowitego. Dlaczego?

— Kocham cię — odpowiadała niezmiennie na jego pełne lęku pytania.

Tego właśnie zrozumieć nie mógł. Miłość jej nie przedstawiała mu się jako teraz możliwa. Z wiecznym na duszy ciężarem, toczony przez zazdrość, cierpki i niecierpliwy podsycał ustawicznie swoją mękę.

To stawało się nie do zniesienia.

Potrzeba pewności, pewności za każdą cenę, wzbierała w nim niepowstrzymanie. I oto po miesiącach tortury i wahania zdobył się na anonim. Jeżeli Małgorzata pomimo przejrzystości jasnych swych oczu, pomimo okazywanej mu niesłabnącej tkliwości była jak się tego lękał, istotą kłamliwą i przewrotną, jeżeli przyjmowała hołdy innych mężczyzn — przyjdzie na schadzkę.

Nagłym ruchem wstał, ubrał się i wyszedł. Wrzucił list do pierwszej napotkanej skrzynki

Wieczorem tego dnia i nazajutrz pozostał w łóżku, tłumacząc się niedyspozycją. Udawał, że śpi. Nie miał śmiałości patrzeć żonie w oczy.

Na trzeci dzień o godzinie czwartej usłyszał, że żona zbiera się do wyjścia. O kwadrans na piątą wyszła.

Wybiegł w pośpiechu, zamierzając iść za nią. Lecz mogła go dojrzeć. Wsiadł więc do dorożki i kazał się zawieść do Lasku Bulońskiego. Tam ukrył się w gęstwinie w pobliżu chińskiego pawilonu.

Doznał w tej chwili uczucia zupełnego spokoju, nagle bowiem nabrał pewności, że Małgorzata nie przyjdzie. Sądził ją teraz tak, jak sądzić ją kazały jej jasne oczy i niewinny uśmiech.

— Och, najdroższa moja! Jakże zdołam cię przeprosić?

O piątej nie było jej. Upłynęło jeszcze dziesięć minut.

Robert myślał już o odwrocie, gdy wtem na zakręcie ukazała się postać kobieca. Zdławił krzyk. Była to Małgorzata.

Szła wolno, jak ktoś idący na spacer. O kilkanaście kroków od niego przystanęła i rozejrzała się na wszystkie strony. Nie widząc nikogo poszła dalej.

Robert śledził wyraz jej twarzy. Takiej nie widział jej dotąd.. Wydała mu się niespokojną i wyzywającą.

Przestraszył się samego siebie: uświadomił sobie, że zaciśniętą kurczowo ręką trzyma w kieszeni rewolwer. Opanował się na chwilę

wyjaśnić tę sprawę. Udał się on natychmiast do Montdidier, natrafił jednakże początkowo na wielkie trudności. Specjalny kurier przewoził co wieczór w samochodzie dzienne raporty i kopie rozkazów sztabu do głównej kwatery. Tylko sześciu oficerów dostawało te ważne dokumenty do rąk: dwaj kapitanowie, dwaj porucznicy i dwaj podporucznicy. Czterech z nich już po krótkim badaniu wyłączono jako absolutnie pewnych. Pozostał tylko jeden porucznik oraz jeden podporucznik. Jednakże podporucznik, który co wieczór odprowadzał transport samochodowy, nie wchodził w rachubę; było niemożliwe, by na drodze otworzono choć jedną z zapieczętowanych kopert.

Także ostatni z podejrzanych cieszył się jaknajlepszą opinią i uważany był za zdolnego i niezawodnego oficera. Brunet wykrył jednak, iż kazał on się zwolnić ze służby nocnej ze względów zdrowotnych. Poza tym posiadał on zezwolenie zamieszkiwania samotnego domku chłopskiego, oddalonego o 8 klm. od frontu. Brunet zaczął obserwować ów domek i już pierwszego wieczoru skonstatował ze zdumieniem, iż szofer samochodu, w którym jechał kurier z raportami dziennymi, zatrzymał się tam i wszedł do wewnątrz. Bez namysłu przyłożył szoferowi rewolwer do piersi, kazał się przez niego odprowadzić do głównej kwatery, oddał go w ręce straży, obudził komendanta, wrócił z nim do samotnego domku i tam zaaresztował Marię Ducret. Zaskoczona agentka po krótkim wahaniu przyznała się, iż co wieczór kopiowała raporty i rozkazy dzienne. Szofer oddawał kopie w jej mieszkaniu w Passy, skąd przesyłano je do niemieckiego wywiadu w Bernie.

Podczas rozprawy przed sądem wojennym okazało się, iż szofer nie znał treści duplikatów, które zawoził do Passy. Był on przekonany, iż chodzi tu o niewinne listy miłosne. Także zakochanemu młodemu porucznikowi nie można było dowieść współudziału w tej aferze szpiegowskiej. Nie został on nawet wtajemniczony przez ukochaną w jej plany. Zameldował się pewnego dnia, krótko po rozprawie sądowej, na ochotnika do niebezpiecznego patrolu i znalazł śmierć.

Maria Ducret, która najprzód uniknęła egzekucji w Vincennes, a teraz zwolniona została z więzienia — chce szukać w cichej celi klasztornej ekspiacji, której nie znalazła podczas przeszło dwudziestoletniego pobytu w więzieniu.

E. K,

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Mózg i gulasz

— Ja byłem odpowiedzialny za cały dział bufetu w barze pana pozwanego „Pod trzema kawkami", należy mi się zatem wypowiedzenie trzechmiesięczne! — wołał powód w sądzie pracy, nadymając swoją pucułowatą, dobrze odkarmioną twarz.

— Co? pan się uważa za pracownika umysłowego, panie Marian? Odkąd to mózg pracuje przy wydawaniu pasztetów z mózgiem, flaków po warszawsku i kiełbasy „na widelec"? — odpierał wywody skarżącego pracownika p. Hilary Bibuła właściciel baru, na którego ścianach widnieją animujące napisy, jako to „Choć szum w głowie — pij na zdrowie!" „W gronie kobiety — flaki i wety" i tym podobne (autorstwo ich przypisywano jego 16-letniemu synowi, uczniowi gimnazjalnemu Wacusiowi).

— Ja miałem — proszę sądu — pod sobą pannę do potraw ciepłych, pilnowałem czterech chłopców przy bufecie, żeby goście jak należy obsługiwali i sami nie łapali salcesonu lub śledzia marynowanego z lady, i trzech bufetowych: do piwa, kanapek i kuchni...

— Ale ja jeszcze nie widzę pańskich umysłowych czynności! — zauważył adwokat pozwanego.

— Proszę pana kolegi — perorował zastępca powoda, z ramienia zawodowej organizacji pracowników gastronomicznych — przewód sądowy wykazał, że klient musiał mieć na oku cały ruch w rozległym bufecie „Pod trzema kawkami", wykonywał więc czynności nadzoru i administracji, przewidziane w art. 2/1 rozporządzenia o pracownikach umysłowych. Zdarzało się przecież często — jak tu zeznał chłopiec od gazet Kajetan Lotny — że gość bezskutecznie zamówił u panny Leokadii Kociołek, fungującej przy potrawach ciepłe nóżki albo fasolkę po bretońsku zaczem klient mój musiał załatwić reklamację gościa i przyspieszyć wydanie upragnionej porcji. Gdyby był tego nie uczynił, byłby odpowiedzialny wobec gospodarza, a ta jego odpowiedzialność za całość ruchu w tym dziale, nadaje mu zaszczytny charakter pracownika umysłowego i prawo do trzechmiesięcznej odprawy.

Sąd jednak po tych przyjemnych wywodach oddalił skargę, degradując pana bufetowego Mariana Gołąbka do rzędu pracowników fizycznych.

QUID IURIS?

NIEPRZEZWYCIĘŻONY WSTRĘT

— Kelner, jestem spragniony.

Kelner przynosi wodę.

— Czy pan zwariował, nie powiedziałem przecież, że jestem brudny.

Radio na dziś

Sobota, 10 czerwca

13.50 Muzyka z płyt; 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko; 15.15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 15.40 Stulecie huty „Zgoda"; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Trio Polskiego Radia; 16.45 Z życia kwiatów: „Kwiaty wabią..." pogad. wygł. dr. Władysław Szafer, prof. U. J. 17 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego (baryton), przy fort. dyr. B. Wallek-Walewski; 17.30 Muzyka z płyt; 18 Transmisja z Lublina: festival pieśni polskiej; 18.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Wł. Wochniaka; 18.55 „Charaktery" powieść mówiona Heleny Boguszewskiej i Jerzego Konarskiego; 19.15 Tranmisja z Sali Rady Miejskiej; 19.30 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Gawęda. 2) Audycja zbiorowa z okazji Tygodnia Ziem Wschodnich; 20 Melodia ziemi polskiej; 20.25 Pogadanka aktualna; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wiecz., wiadomości meteorol., wiadomości sportowe. Nasz program na jutro; 21.10 „Wróg muzyki" operetka w 1 akcie R. Genée, w adaptacji radiowej W. Budzyńskiego, reżyseria St. Tarnawskiego, kier. muz. Miecz. Kryński. 22 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego, z udziałem Adama Wysockiego (piosenki) i Pięcioraczków Radiowych; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, koncert życzeń z płyt; 12.40 Dziennik południowy (po hebr.); 12.50 Program arabski; 13 Dziennik połudn. (po arabsku); 13.10 Program ang.; 13.20 Dziennik połudn. (po ang.); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu połudn; 16 Sygnał czasu, komunikaty, muzyka z płyt; 18 Pogadanka aktualna; 18.15 Program arabski; 19 Kom. meteorologiczny, dziennik wiecz. (po hebr.); 19.15 Krótka audycja z płyt; 19.18 Pogadanka polityczna M. Medzinego; 19.35 Zagadka muzyczna w wykonaniu zespołu studia; 20 Omówienie programu tygodniowego; 20.15 Kom. meteorol, dziennik wieczorny (po ang.); 20.30 Muzyka lekka z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA: Koncert popularny; FLORENCJA: Program rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; LUBLANA: Muzyka lekka; Bruksela FRANC.: 18.15 Symfonia c-moll Saint-Saensa; DROITWICH: 18.48 Koncert solistów.
19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; STRASBURG: 19.30 Wesoły week-end — koncert.
20 DROITWICH: Music-Hall; LAHTI: Program rozrywkowy; LONDYN REG.: Koncert; OSLO: Program rozrywkowy; SOFIA: Muzyka popularna; BEROMÜNSTER: 20.15 Program rozrywkowy; RADIO ROMANIA: Koncert muzyki rumuńskiej; HILVERSUM I.: 20.25 Program rozrywkowy; BORDEAUX: 20.30 Tr. z Opery; BRUKSELA FLAM.: „List króla" — słuchow. muz. Leemansa (do tekstu Rabindranatha Tagore); WIEŻA EIFFLA: Tr. z Opery; BRUKSELA FRANC.: 20.45 Koncert muzyki franc.

---

lecz gdy podeszła tuż blisko, znów stracił głowę i jednym susem rzucił się do niej.

— Ty! Ty! Tutaj! — bełkotał. — Ani słowa! Zabraniam ci mówić.

Popychał ją i krzyczał, nie bacząc, że mogli go usłyszeć. Schwycił żonę za ramię i pchnął w gęstwinę, potykając się wraz z nią o korzenie..

— Milcz! Ani słowa! — zgrzytał zębami. — Nie możesz zaprzeczać, skoro jesteś tutaj.

Doszli nad staw. Przejeżdżała jakaś taksówka. Wciągnął Małgorzatę do wewnątrz i rzucił adres szoferowi.

— No, teraz odpowiadaj. Broń się!

Nie poruszyła się nawet, a na spokojnej jej twarzy nie było śladu zakłopotania.

— Odpowiadaj! — wołał Robert, którego niewzruszony spokój żony doprowadzał do szału. — Broń się!

— Nie potrzebuję się bronić.

— A więc przyznajesz się?

— Nie mam do czego.

Szarpnął ją brutalnie i z nienawiścią cedził głoskę po głosce:

— Odebrałaś ten list, wzywający cię na schadzkę. I przyszłaś, ty, moja żona! Przyszłaś na wezwanie człowieka, którego nawet nie znałaś. Ach, nędznico, wiedziałem dobrze!

Jąkał obelgi i wykręcał jej ręce aż do bólu. Małgorzata zbladła.

Powtórzył:

— Dostałaś ten list?

— Tak.

— I przyszłaś na schadzkę?

— Tak.

— Lecz dlaczego?... dlaczego? — szeptał, — dławiąc się z wściekłości.

Odpowiedziała z prostotą:

— Przyszłam, ponieważ wiedziałam, kto mnie wzywał.

— Jakto? Wiedziałaś? Kłamiesz, kłamiesz! — krzyczał — Nie mogłaś wiedzieć! To kłamstwo bezczelne!

Otworzyła torebkę i podała mu słownik kieszonkowy, z którego wyciął litery.

— Musiałam zajrzeć do słownika i od razu zrozumiałam. Ten dowód ci wystarcza, prawda?

Robert siedział z głową pochyloną, zgięty we dwoje.

Weszli do domu, nie zamieniwszy więcej ani słowa. Gdy Małgorzata zdjęła kapelusz, zbliżył się do niej i przemówił z pokorą:

— Przebaczysz mi?

— Nie — odrzekła.

Spojrzał na nią zdziwiony, bo wiedział, że jej dusza przejrzysta musiała umieć przebaczać.

— Przebaczę ci później, gdy we mnie uwierzysz.

— Już wierzę.

— Dziś, ale jutro!

— A więc?

— Więc wyjedziemy. Będziemy mieszkali na wsi sami, bez ludzi zupełnie. Kiedy się przekonasz, że umiem poświęcić wszystkie moje upodobania i przyjemności, skoro kocham — wówczas powrócimy.

— Powrócimy za parę dni — wyszeptał — drżąc ze szczęścia.

— Nie — odparła. — Niewiara jest chorobą trudną do uleczenia. A ja chcę cię uleczyć.

Złożył ręce. Chciał wykrzyczeć swoją miłość, lecz milczał. Łzy go dławiły.

Kampania wyborcza w Stanach Zjedn. rozpoczęła się

Roosevelt walczy z wielkim kapitałem -- Osoby kandydatów na prezydenta

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika") Wieczornego).

Nowy Jork, w czerwcu

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych stanowi ogromną sensację pod każdym względem i zwraca wzrok publiczności ku zagadnieniom polityki zagranicznej, ale mimo to sprawy wewnętrzne nie przestają być przedmiotem wielkiego zainteresowania. Wprawdzie dopiero za rok przedstawiciele obu wielkich stronnictw amerykańskich: demokratycznego i republikańskiego zbiorą się na kongresach, które wyznaczą kandydatów tych partii na stanowisko prezydenta, ale mimo to

wstępne utarczki już się rozpoczęły.

Wielka indywidualność prezydenta Roosevelta, kwestia czy zdecyduje się kandydować po raz trzeci nadają piętno temu wstępnemu, przedwyborczemu okresowi.

Stronnictwo republikańskie, jako opozycja ciesząca się w znacznej mierze poparciem zwalczających prezydenta sfer wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu, poświęciło miesiąc maj propagandzie na temat długów państwowych. Opozycja zwraca uwagę, że zadłużenie Stanów wynosi 40 miliardów dolarów i że w ciągu obecnego roku budżetowego dojdzie do 45 miliardów dolarów. W związku z tym

republikanie atakują politykę finansową Roosevelta,

krępowane swobody przedsiębiorstw prywatnych, reformy społeczne uchwalone w ciągu ostatnich 6-ciu lat i w ogóle całą politykę New Dealu.

Roosevelt jest naturą lubiącą walkę. Krytykom swoim udzielił odpowiedzi w wielkiej mowie, wygłoszonej na zjeździe kupców detalicznych, który z inicjatywy rządu zebrał się w Waszyngtonie. Bronił w sposób energiczny swojej dotychczasowej polityki i oświadczył, że nie zrezygnuje z niej za żadną cenę. Zwrócił uwagę na to, że kapitały leżą w bankach, że przemysłowcom brak śmiałości i inicjatywy i że wskutek tego rząd musi ich wyręczać. Powołał się również na to, że Kongres w bardzo wielu wypadkach, na wniosek opozycyjnych republikanów właśnie podwyższył poszczególne sumy budżetu dla przypodobania się wyborcom. Zażądał wreszcie od Senatu przeprowadzenia ankiety w sprawie monopoli, aby zbadać problem „biernego oporu" kapitału, który, zdaniem prezydenta, jest

główną przyczyną obecnej depresji.

Roosevelt sprzeciwił się reformie obecnego systemu podatkowego, gdyż zmiany obciążyłyby kupców detalicznych i konsumentów. Najważniejszym problemem jest nie sfinansowanie pomocy dla bezrobotnych, ale dostarczenie pracy

11 milionom pozbawionych zajęcia.

W tym celu rząd prowadzi wielkie roboty publiczne, gdyż bez nich znaczna część ludności popadłaby w skrajną nędzę. Stan rzeczy, w którym 40 milionów Amerykanów żyje w biedzie w kraju niesłychanie bogatym oraz o nieograniczonych niemal możliwościach produkcji stanowi anomalię, którą należy bezwzględnie zwalczać.

Przeciwnicy prezydenta nie są również bezczynni. Senator Harrison, przewodniczący komisji finansowej, zażądał reformy systemu podatków, a pp. Owen D. Young, prezydent General Eletric i Alfred D. Sloan, prezydent General Motors, oświadczyli, że stagnacja wypływa z poczucia niepewności i obawy kapitału przed nowymi podatkami.

Ludzie poinformowani, dopatrują się w ostatnich enuncjacjach i posunięciach Roosevelta

chęci kandydowania po raz trzeci.

Sam prezydent nie wypowiedział się dotąd w tej sprawie, natomiast kierownik organizacji demokratycznej, generalny poczmistrz p. Farrley, udał się na zachód, aby zasięgnąć opinii tamtejszych kierowników partii w sprawie kandydatury obecnego prezydenta. Roosevelt ma się udać w ciągu lata do San Francisco. Jest rzeczą pewną, że o ile nie zechce kandydować, to będzie dążył do wyboru kandydata, który będzie kontynuował jego politykę i będzie w dalszym ciągu realizował New Deal.

Spośród możliwych kandydatów mówi się obecnie o

dotychczasowym demokratycznym wiceprezydencie Garnerze,

który uchodzi za umiarkowanego zwolennika New Dealu, odnosi się krytycznie do pewnych jego części, ale nigdy nie wystąpił otwarcie przeciw Rooseveltowi. Garner jest świetnym taktykiem, pełnym temperamentu mimo swoich 70-ciu lat i cieszy się wielką popularnością na południu.

P. Hull, sekretarz stanu spraw zagranicznych, ma licznych zwolenników na południu i dalekim zachodzie, nigdy nie wtrącał się do spraw wewnętrznych i ma nawet przyjaciół wśród republikanów. Wreszcie spośród demokratów może wchodzić w rachubę sam p. Farrley, który trzyma w ręku nici organizacji i przeprowadził wybór Roosevelta. Oczywiście wszystko to zależy od decyzji prezydenta w sprawie jego własnej kandydatury.

Spośród republikanów wymienia się jako możliwych kandydatów dwóch młodych, p. Dewey, głośnego prokuratora generalnego w Nowym Jorku, znanego z walki z korupcją i gangsterami. Jest on bardzo energiczny, mówi doskonale i ma głos radiofoniczny, co ma wielkie znaczenie. W ostatnich czasach wysunął się na front p. Robert Taft, syn b. prezydenta, jako zręczny i ostrożny taktyk. Spośród starszych wymieniają sen. Vanderberga z Michigan, który jest umiarkowanym przeciwnikiem New Deal i cieszy się znaczną popularnością.

Z-i

„Szczuplają" niemieckie cygara i papierosy

Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika"

Berlin 10. 6. (P) Ze względu na coraz dotkliwszy brak dewiz, zmniejszone zostały ostatnio w dużym stopniu kontyngenty na przywóz tytoniu z zagranicy. W związku z tym fabryki wyrobów tytoniowych zaczęły wytwarzać papierosy i cygara o wiele mniejsze aniżeli dotychczas. Na ogół obecne wyroby tytoniowe zawierają o 10 proc. mniej tytoniu niż przedtem.

Ciekawą przy tym rzeczą jest, że prasa niemiecka, która publikuje tę wiadomość, uważa to za okazję do podkreślenia wybitnie pozytywnych momentów, jakie z tego faktu wypływają. Chcąc ukryć coraz bardziej pogłębiającą się depresję gospodarczą Niemiec, czołowe pisma w triumfalnym tonie zaznaczają, że na skutek zmniejszenia się ilości tytoniu w cygarach i papierosach, higiena i zdrowie publiczne w Niemczech będą o wiele wyżej postawione aniżeli w innych krajach Europy (!)

Organizacja nazistyczna w Jerozolimie

Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika"

Berlin 10. 6. (P) Jak wynika z informacji zamieszczonej na łamach centralnego organu Rzeszy dla spraw Niemców zagranicznych „Der Auslandsdeutsche", założona została ostatnio w Jerozolimie organizacja nazistyczna, która już rozpoczęła działalność. Pierwszym krokiem tej organizacji było zarządzenie, na podstawie którego wszyscy jej członkowie muszą uczęszczać na kursy języka arabskiego.

—oo—

Katastrofa samolotu hitlerowskiego

Gdańsk, 10 6. PAT. Na skutek defektu motoru spadł wczoraj przed południem w lesie we Wrzeszczu samolot ćwiczebny narodowo-socjalistycznego korpusu lotniczego w Gdańsku. Aparat został rozbity.

wyjaśnić tę sprawę. Udał się on natychmiast do Montdidier, natrafił jednakże początkowo na wielkie trudności. Specjalny kurier przewoził co wieczór w samochodzie dzienne raporty i kopie rozkazów sztabu do głównej kwatery. Tylko sześciu oficerów dostawało te ważne dokumenty do rąk: dwaj kapitanowie, dwaj porucznicy i dwaj podporucznicy. Czterech z nich już po krótkim badaniu wyłączono jako absolutnie pewnych. Pozostał tylko jeden porucznik oraz jeden podporucznik. Jednakże podporucznik, który co wieczór odprowadzał transport samochodowy, nie wchodził w rachubę; było niemożliwe, by na drodze otworzono choć jedną z zapieczętowanych kopert.

Także ostatni z podejrzanych cieszył się jaknajlepszą opinią i uważany był za zdolnego i niezawodnego oficera. Brunet wykrył jednak, iż kazał on się zwolnić ze służby nocnej ze względów zdrowotnych. Poza tym posiadał on zezwolenie zamieszkiwania samotnego domku chłopskiego, oddalonego o 8 klm. od frontu. Brunet zaczął obserwować ów domek i już pierwszego wieczoru skonstatował ze zdumieniem, iż szofer samochodu, w którym jechał kurier z raportami dziennymi, zatrzymał się tam i wszedł do wewnątrz. Bez namysłu przyłożył szoferowi rewolwer do piersi, kazał się przez niego odprowadzić do głównej kwatery, oddał go w ręce straży, obudził komendanta, wrócił z nim do samotnego domku i tam zaaresztował Marię Ducret. Zaskoczona agentka po krótkim wahaniu przyznała się, iż co wieczór kopiowała raporty i rozkazy dzienne. Szofer oddawał kopie w jej mieszkaniu w Passy, skąd przesyłano je do niemieckiego wywiadu w Bernie.

Podczas rozprawy przed sądem wojennym okazało się, iż szofer nie znał treści duplikatów, które zawoził do Passy. Był on przekonany, iż chodzi tu o niewinne listy miłosne. Także zakochanemu młodemu porucznikowi nie można było dowieść współudziału w tej aferze szpiegowskiej. Nie został on nawet wtajemniczony przez ukochaną w jej plany. Zameldował się pewnego dnia, krótko po rozprawie sądowej, na ochotnika do niebezpiecznego patrolu i znalazł śmierć.

Maria Ducret, która najprzód uniknęła egzekucji w Vincennes, a teraz zwolniona została z więzienia — chce szukać w cichej celi klasztornej ekspiacji, której nie znalazła podczas przeszło dwudziestoletniego pobytu w więzieniu.

E. K.

PROSZĘ POSŁUCHAĆ WYROKU!

Mózg i gulasz

— Ja byłem odpowiedzialny za cały dział bufetu w barze pana pozwanego „Pod trzema kawkami", należy mi się zatem wypowiedzenie trzechmiesięczne! — wołał powód w sądzie pracy, nadymając swoją pucułowatą, dobrze odkarmioną twarz.

— Co? pan się uważa za pracownika umysłowego, panie Marian? Odkąd to mózg pracuje przy wydawaniu pasztetów z mózgiem, flaków po warszawsku i kiełbasy „na widelec"? — odpierał wywody skarżącego pracownika p. Hilary Bibuła właściciel baru, na którego ścianach widnieją animujące napisy, jako to „Choć szum w głowie — pij na zdrowie!" „W gronie kobiety — flaki i wety" i tym podobne (autorstwo ich przypisywano jego 16-letniemu synowi, uczniowi gimnazjalnemu Wacusiowi).

— Ja miałem — proszę sądu — pod sobą pannę do potraw ciepłych, pilnowałem czterech chłopców przy bufecie, żeby gości jak należy obsługiwali i sami nie łapali salcesonu lub śledzia marynowanego z łady, i trzech bufetowych: do piwa, kanapek i kuchni...

— Ale ja jeszcze nie widzę pańskich umysłowych czynności! — zauważył adwokat pozwanego.

— Proszę pana kolegi — perorował zastępca powoda, z ramienia zawodowej organizacji pracowników gastronomicznych — przewód sądowy wykazał, że klient musiał mieć na oku cały ruch w rozległym bufecie „Pod trzema kawkami", wykonywał więc czynności nadzoru i administracji, przewidziane w art. 2/1 rozporządzenia o pracownikach umysłowych. Zdarzało się przecież często — jak tu zeznał chłopiec od gazet Kajetan Lotny — że gość bezskutecznie zamówił u panny Leokadii Kociołek, fungującej przy potrawach ciepłe nóżki albo fasolkę po bretońsku zaczem klient mój musiał załatwić reklamację gościa i przyspieszyć wydanie upragnionej porcji. Gdyby był tego nie uczynił, byłby odpowiedzialny wobec gospodarza, a ta jego odpowiedzialność za całość ruchu w tym dziale, nadaje mu zaszczytny charakter pracownika umysłowego i prawo do trzechmiesięcznej odprawy.

Sąd jednak po tych przyjemnych wywodach oddalił skargę, degradując pana bufetowego Mariana Gołąbka do rzędu pracowników fizycznych.

QUID IURIS?

Radio na dziś

Sobota, 10 czerwca

13.50 Muzyka z płyt; 14.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: słuchowisko; 15.15 Muzyka popularna w wyk. ork. rozgł. wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 15.40 Stulecie huty „Zgoda"; 16 Dziennik popołudniowy; 16.10 Pogadanka aktualna; 16.20 Trio Polskiego Radia; 16.45 Z życia kwiatów: „Kwiaty wabią..." pogad. wygł. dr. Władysław Szafer, prof. U. J. 17 Arie operowe w wyk. Stefana Romanowskiego (baryton), przy fort. dyr. B. Wallek-Walewski; 17.30 Muzyka z płyt; 18 Transmisja z Lublina: festiwal pieśni polskiej; 18.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Wł. Wochniaka; 18.55 „Charaktery" powieść mówiona Heleny Boguszewskiej i Jerzego Konarskiego; 19.15 Tranmisja z Sali Rady Miejskiej; 19.30 Audycja dla Polaków zagranicą: 1) Gawęda. 2) Audycja zbiorowa z okazji Tygodnia Ziem Wschodnich; 20 Melodia ziemi polskiej; 20.25 Pogadanka aktualna; 20.35 Lokalne wiadomości sportowe; 20.40 Dziennik wiecz., wiadomości meteorol., wiadomości sportowe. Nasz program na jutro; 21.10 „Wróg muzyki" operetka w 1 akcie R. Genée, w adaptacji radiowej W. Budzyńskiego, reżyseria St. Tarnawskiego, kier. muz. Miecz. Kryński. 22 Muzyka taneczna w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Z. Górzyńskiego, z udziałem Adama Wysockiego (piosenki) i Pięcioraczków Radiowych; 23 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny.

STACJE ZAGRANICZNE

JEROZOLIMA (449.1) 12.30 Sygnał czasu, komunikaty, koncert życzeń z płyt; 12.40 Dziennik południowy (po hebr.); 12.50 Program arabski; 13 Dziennik południ. (po arabsku); 13.10 Program ang.; 13.20 Dziennik południ. (po ang.); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południ; 16 Sygnał czasu, komunikaty, muzyka z płyt; 18 Pogadanka aktualna; 18.15 Program arabski; 19 Kom. meteorologiczny, dziennik wiecz. (po hebr.); 19.15 Krótka audycja z płyt; 19.18 Pogadanka polityczna M. Medzinego; 19.35 Zagadka muzyczna w wykonaniu zespołu studia; 20 Omówienie programu tygodniowego; 20.15 Kom. meteorol, dziennik wieczorny (po ang.); 20.30 Muzyka lekka z płyt; 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA: Koncert popularny; FLORENCJA: Program rozrywkowy; WIEŻA EIFFLA: Koncert orkiestrowy; LUBLANA: Muzyka lekka; Bruksela FRANC.: 18.15 Symfonia c-moll Saint-Saensa; DROITWICH: 18.48 Koncert solistów.

19 FLORENCJA: Muzyka rozrywkowa; WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów; STRASBURG: 19.30 Wesoły week-end — koncert.

20 DROITWICH: Music-Hall; LAHTI: Program rozrywkowy; LONDYN REG.: Koncert; OSLO: Program rozrywkowy; SOFIA: Muzyka popularna; BEROMÜNSTER: 20.15 Program rozrywkowy; RADIO ROMANIA: Koncert muzyki rumuńskiej; HILVERSUM I.: 20.25 Program rozrywkowy; BORDEAUX: 20.30 Tr. z Opery; BRUKSELA FLAM.: „List króla" — słuchow. muz. Leemansa (do tekstu Rabindranatha Tagore); WIEŻA EIFFLA: Tr. z Opery; BRUKSELA FRANC.: 20.45 Koncert muzyki franc.

CZYTELNIKU!
Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY WSTRĘT

— Kelner, jestem spragniony.

Kelner przynosi wodę.

— Czy pan zwariował, nie powiedziałem przecież, że jestem brudny.

lecz gdy podeszła tuż blisko, znów stracił głowę i jednym susem rzucił się do niej.

— Ty! Ty! Tutaj! — bełkotał. — Ani słowa! Zabraniam ci mówić.

Popychał ją i krzyczał, nie bacząc, że mogli go usłyszeć. Schwycił żonę za ramię i pchnął w gęstwinę, potykając się wraz z nią o korzenie..

— Milcz! Ani słowa! — zgrzytał zębami. — Nie możesz zaprzeczać, skoro jesteś tutaj.

Doszli nad staw. Przejeżdżała jakaś taksówka. Wciągnął Małgorzatę do wewnątrz i rzucił adres szoferowi.

— No, teraz odpowiadaj. Broń się!

Nie poruszyła się nawet, a na spokojnej jej twarzy nie było śladu zakłopotania.

— Odpowiadaj! — wołał Robert, którego niewzruszony spokój żony doprowadzał do szału. — Broń się!

— Nie potrzebuję się bronić.

— A więc przyznajesz się?

— Nie mam do czego.

Szarpnął ją brutalnie i z nienawiścią cedził głoskę po głosce:

— Odebrałaś ten list, wzywający cię na schadzkę. I przyszłaś, ty, moja żona! Przyszłaś na wezwanie człowieka, którego nawet nie znałaś. Ach, nędznico, wiedziałem dobrze!

Jąkał obelgi i wykręcał jej ręce aż do bólu. Małgorzata zbladła.

Powtórzył:

— Dostałaś ten list?

— Tak.

— I przyszłaś na schadzkę?

— Tak.

— Lecz dlaczego?... dlaczego? — szeptał, — dławiąc się z wściekłości.

Odpowiedziała z prostotą:

— Przyszłam, ponieważ wiedziałam, kto mnie wzywał.

— Jakto? Wiedziałaś? Kłamiesz, kłamiesz! — krzyczał — Nie mogłaś wiedzieć! To kłamstwo bezczelne!

Otworzyła torebkę i podała mu słownik kieszonkowy, z którego wyciął litery.

— Musiałam zajrzeć do słownika i od razu zrozumiałam. Ten dowód ci wystarcza, prawda?

Robert siedział z głową pochyloną, zgięty we dwoje.

Weszli do domu, nie zamieniwszy więcej ani słowa. Gdy Małgorzata zdjęła kapelusz, zbliżył się do niej i przemówił z pokorą:

— Przebaczysz mi?

— Nie — odrzekła.

Spojrzał na nią zdziwiony, bo wiedział, że jej dusza przejrzysta musiała umieć przebaczać.

— Przebaczę ci później, gdy we mnie uwierzysz.

— Już wierzę.

— Dziś, ale jutro!

— A więc?

— Więc wyjedziemy. Będziemy mieszkali na wsi sami, bez ludzi zupełnie. Kiedy się przekonasz, że umiem poświęcić wszystkie moje upodobania i przyjemności, skoro kocham — wówczas powrócimy.

— Powrócimy za parę dni — wyszeptał — drżąc ze szczęścia.

— Nie — odparła. — Niewiara jest chorobą trudną do uleczenia. A ja chcę cię uleczyć.

Złożył ręce. Chciał wykrzyczeć swoją miłość, lecz milczał. Łzy go dławiły.

Kampania wyborcza w Stanach Zjedn. rozpoczęła się

Roosevelt walczy z wielkim kapitałem -- Osoby kandydatów na prezydenta

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika" Wieczornego).

Nowy Jork, w czerwcu

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Stanach Zjednoczonych stanowi ogromną sensację pod każdym względem i zwraca wzrok publiczności ku zagadnieniom polityki zagranicznej, ale mimo to sprawy wewnętrzne nie przestają być przedmiotem wielkiego zainteresowania. Wprawdzie dopiero za rok przedstawiciele obu wielkich stronnictw amerykańskich: demokratycznego i republikańskiego zbiorą się na kongresach, które wyznaczą kandydatów tych partii na stanowisko prezydenta, ale mimo to

wstępne utarczki już się rozpoczęły.

Wielka indywidualność prezydenta Roosevelta, kwestia czy zdecyduje się kandydować po raz trzeci nadają piętno temu wstępnemu, przedwyborczemu okresowi.

Stronnictwo republikańskie, jako opozycja ciesząca się w znacznej mierze poparciem zwalczających prezydenta sfer wielkiego kapitału i wielkiego przemysłu, poświęciło miesiąc maj propagandzie na temat długów państwowych. Opozycja zwraca uwagę, że zadłużenie Stanów wynosi 40 miliardów dolarów i że w ciągu obecnego roku budżetowego dojdzie do 45 miliardów dolarów. W związku z tym

republikanie atakują politykę finansową Roosevelta,

krępowane swobody przedsiębiorstw prywatnych, reformy społeczne uchwalone w ciągu ostatnich 6-ciu lat i w ogóle całą politykę New Dealu.

Roosevelt jest naturą lubiącą walkę. Krytykom swoim udzielił odpowiedzi w wielkiej mowie, wygłoszonej na zjeździe kupców detalicznych, który z inicjatywy rządu zebrał się w Waszyngtonie. Bronił w sposób energiczny swojej dotychczasowej polityki i oświadczył, że nie zrezygnuje z niej za żadną cenę. Zwrócił uwagę na to, że kapitały leżą w bankach, że przemysłowcom brak śmiałości i inicjatywy i że wskutek tego rząd musi ich wyręczać. Powołał się również na to, że Kongres w bardzo wielu wypadkach, na wniosek opozycyjnych republikanów właśnie podwyższył poszczególne sumy budżetu dla przypodobania się wyborcom. Zażądał wreszcie od Senatu przeprowadzenia ankiety w sprawie monopoli, aby zbadać problem „biernego oporu" kapitału, który, zdaniem prezydenta, jest

główną przyczyną obecnej depresji.

Roosevelt sprzeciwił się reformie obecnego systemu podatkowego, gdyż zmiany obciążyłyby kupców detalicznych i konsumentów. Najważniejszym problemem jest nie sfinansowanie pomocy dla bezrobotnych, ale dostarczenie pracy

11 milionom pozbawionych zajęcia.

W tym celu rząd prowadzi wielkie roboty publiczne, gdyż bez nich znaczna część ludności popadłaby w skrajną nędzę. Stan rzeczy, w którym 40 milionów Amerykanów żyje w biedzie w kraju niesłychanie bogatym oraz o nieograniczonych niemal możliwościach produkcji stanowi anomalię, którą należy bezwzględnie zwalczać.

Przeciwnicy prezydenta nie są również bezczynni. Senator Harrison, przewodniczący komisji finansowej, zażądał reformy systemu podatków, a pp. Owen D. Young, prezydent General Eletric i Alfred D. Sloan, prezydent General Motors, oświadczyli, że stagnacja wypływa z poczucia niepewności i obawy kapitału przed nowymi podatkami.

Ludzie poinformowani, dopatrują się w ostatnich enuncjacjach i posunięciach Roosevelta

chęci kandydowania po raz trzeci.

Sam prezydent nie wypowiedział się dotąd w tej sprawie, natomiast kierownik organizacji demokratycznej, generalny pocztmistrz p. Farrley, udał się na zachód, aby zasięgnąć opinii tamtejszych kierowników partii w sprawie kandydatury obecnego prezydenta. Roosevelt ma się udać w ciągu lata do San Francisco. Jest rzeczą pewną, że o ile nie zechce kandydować, to będzie dążył do wyboru kandydata, który będzie kontynuował jego politykę i będzie w dalszym ciągu realizował New Deal.

Spośród możliwych kandydatów mówi się obecnie o

dotychczasowym demokratycznym wiceprezydencie Garnerze,

który uchodzi za umiarkowanego zwolennika New Dealu, odnosi się krytycznie do pewnych jego części, ale nigdy nie wystąpił otwarcie przeciw Rooseveltowi. Garner jest świetnym taktykiem, pełnym temperamentu mimo swoich 70-ciu lat i cieszy się wielką popularnością na południu.

P. Hull, sekretarz stanu spraw zagranicznych, ma licznych zwolenników na południu i dalekim zachodzie, nigdy nie wtrącał się do spraw wewnętrznych i ma nawet przyjaciół wśród republikanów. Wreszcie spośród demokratów może wchodzić w rachubę sam p. Farrley, który trzyma w ręku nici organizacji i przeprowadził wybór Roosevelta. Oczywiście wszystko to zależy od decyzji prezydenta w sprawie jego własnej kandydatury.

Spośród republikanów wymienia się jako możliwych kandydatów dwóch młodych, p. Dewey, głośnego prokuratora generalnego w Nowym Jorku, znanego z walki z korupcją i gangsterami. Jest on bardzo energiczny, mówi doskonale i ma głos radiofoniczny, co ma wielkie znaczenie. W ostatnich czasach wysunął się na front p. Robert Taft, syn b. prezydenta, jako zręczny i ostrożny taktyk. Spośród starszych wymieniają sen. Vandenberga z Michigan, który jest umiarkowanym przeciwnikiem New Deal i cieszy się znaczną popularnością.

Z-i

„Szczupleją" niemieckie cygara i papierosy

Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika"

Berlin 10. 6. (P) Ze względu na coraz dotkliwszy brak dewiz, zmniejszone zostały ostatnio w dużym stopniu kontyngenty na przywóz tytoniu z zagranicy. W związku z tym fabryki wyrobów tytoniowych zaczęły wytwarzać papierosy i cygara o wiele mniejsze aniżeli dotychczas. Na ogół obecne wyroby tytoniowe zawierają o 10 proc. mniej tytoniu niż przedtem.

Ciekawą przy tym rzeczą jest, że prasa niemiecka, która publikuje tę wiadomość, uważa to za okazję do podkreślenia wybitnie pozytywnych momentów, jakie z tego faktu wypływają. Chcąc ukryć coraz bardziej pogłębiającą się depresję gospodarczą Niemiec, czołowe pisma w triumfalnym tonie zaznaczają, że na skutek zmniejszenia się ilości tytoniu w cygarach i papierosach, higiena i zdrowie publiczne w Niemczech będą o wiele wyżej postawione aniżeli w innych krajach Europy (!)

Organizacja nazistyczna w Jerozolimie

Specjalna służba informacyjna „Nowego Dziennika"

Berlin 10. 6. (P) Jak wynika z informacji zamieszczonej na łamach centralnego organu Rzeszy dla spraw Niemców zagranicznych „Der Auslandsdeutsche", założona została ostatnio w Jerozolimie organizacja nazistyczna, która już rozpoczęła działalność. Pierwszym krokiem tej organizacji było zarządzenie, na podstawie którego wszyscy jej członkowie muszą uczęszczać na kursy języka arabskiego.

—oo—

Katastrofa samolotu hitlerowskiego

Gdańsk, 10 6. PAT. Na skutek defektu motoru spadł wczoraj przed południem w lesie we Wrzeszczu samolot ćwiczebny narodowo-socjalistycznego korpusu lotniczego w Gdańsku. Aparat został rozbity.



— a to pan zna?

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Profesor przechodzi ulicą. Zwyczajnie pyta tylko swoich uczniów. Tym razem jednak pyta jednego z przechodniów:

— Gdzie jest ulica św. Jana?

— Druga ulica na prawo

Profesor przytakuje:

— Dobrze proszę usiąść.

DOBRY ŚRODEK

— W jaki sposób sprawiłeś, że Ewelina tak szybko ocknęła się z omdlenia?

— Powiedziałem do siebie: „To osobliwe, że kobieta, która mdleje, odrazu wygląda o dziesięć lat starzej".

ANGIELSKI HUMOR

W Londynie podwyższono ostatnio opłaty za przejazd tramwajami i omnibusami. Jedynym pocieszającym faktem w tej całej sprawie — napisała w związku z tym jedna z angielskich gazet — jest to, że w przyszłości będziemy więcej pieniędzy oszczędzać, idąc pieszo".

POCZYTNOŚĆ

Dwaj wierszokleci rozmawiają o losach swych płodów.

— Czy pańskie poezje mają dużo czytelników? — pyta się jeden.

— Naturalnie — odpowiada ten. — Każdy z moich wierszy czyta conajmniej pięćdziesięciu redaktorów...

KŁOPOT

Pani Dupont pisze list.

— Którego mamy dzisiaj? — zwraca się do małżonka.

— Nie mam pojęcia!

— Zajrzyj do gazety, masz ją w kieszeni.

— Eh, to na nic, gazeta jest wczorajsza!

HUMOR PARYSKI

Do podrzędnej restauracyjki w Paryżu wchodzi gość.

— Chciałbym zjeść obiad...

— Za 10 franków może pan dostać zupę, mięso, deser i karafkę wina...

— Hm... To niewiele...

— Szanowny pan chciałby może na dodatek dostać Tunis, Korsykę i Dżibutti?...

OKOLICZNOŚĆ OBCIĄŻAJĄCA

— Nie ma dla mnie nic wstrętniejszego od ludzi, którzy mówią coś za cudzymi plecami!

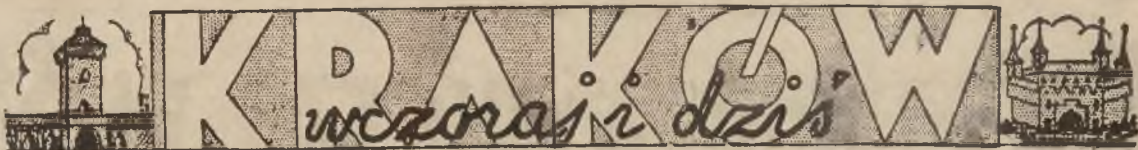
— Tak, zwłaszcza w kinie!

PRAWO I ŻYCIE

Adwokat B... został zaproszony na obiad przez inżyniera P...

Przy czarnej kawie gospodarz zadał gościowi parę pytań z dziedziny prawniczej. Nazajutrz otrzymał od mecenasa rachunek na 20 złotych za poradę prawną. Oburzony tym przesłał mu niezwłocznie rachunek na 20 złotych za obiad i butelkę wina oraz 7 kieliszków koniaku i 3 kieliszki likieru.

Następnego dnia dostał list, w którym mecenas groził mu procesem o... sprzedaż napojów alkoholowych bez koncesji



Posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności

Wybory nowych członków Akademii.

Doroczne publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności odbyło się dziś o godz. 12-tej w południe w gmachu P. A. U. przy ul. Sławkowskiej w Krakowie.

Na posiedzeniu reprezentował Pana Prezydenta R. P. i rząd R. P. Minister W. R. i O. P. prof. Wojciech Świętosławski. Obecni byli przedstawiciele władz krakowskich z wojewodą dr. Tymińskim oraz liczni reprezentanci świata naukowego z całej Polski.

Posiedzenie zagaił prezes P. A. U. prof. dr. Kutrzeba, po czym p. o. sekretarza generalnego prof. dr. Tadeusz Kowalski złożył sprawozdanie z działalności. Odczyt p. t. „Grody staropolskie w świetle wyników ostatnich badań" wygłosił członek Akademii prof. Józef Kostrzewski z Poznania.

Walne Zgromadzenie Polskiej Akademii Umiejętności dokonało następujących wyborów:

Wiceprezesem w miejsce prof. Henryka Hoyera, który zrezygnował wobec upływu kadencji, został wybrany prof. Leon Marchlewski.

Sekretarzem Generalnym został wybrany dotychczasowy delegat Walnego Zgromadzenia prof. Tadeusz Kowalski.

Delegatem Walnego Zgromadzenia został wybrany prof. Feliks Rogoziński.

Delegatem na Lwów w miejsce prof. Władysława Abrahama, który zrezygnował ze względu na stan zdrowia, został wybrany prof. Franciszek Bujak.

Delegatem na Warszawę został wybrany ponownie prof. Wacław Sierpiński.

Wybór wiceprezesa i sekretarza generalnego Akademii wymaga zatwierdzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Członkowie Polskiej Akademii Umiejętności wybrani przez Walne Zgromadzenie:

I. Na wydziale Filozoficznym:

Na członków czynnych krajowych:

Dr. Tadeusz Mańkowski, historyk sztuki we Lwowie.

Dr. Stanisław Pigoń, prof. historii literatury polskiej Uniw. w Krakowie

Na członków korespondentów krajowych:

Dr. Adam Bochnak, docent historii sztuki narodów chrześcijańskich Uniw. w Krakowie.

Dr. Jerzy Kowalski, prof. filologii klasycznej we Lwowie.

Dr. Kazimierz Piekarski, doc. bibliografii i bibliologii Uniw. w Warszawie.

Dr. Antoni Śmieszek, prof. egiptologii Uniw. w Warszawie

Dr. Witold Taszycki, prof. języka polskiego Uniw. we Lwowie.

II. Na wydziale historyczno-Filozoficznym:

Na członków czynnych kraj.:

Dr. Stanisław Grabski, prof. ekonomii politycznej Uniw. we Lwowie.

Dr. Kazimierz Tymieniecki, prof. historii średniowiecznej Uniw. w Poznaniu

Na członków korespondentów krajowych:

Dr. Bogdan Nawroczyński, prof. pedagogiki i organizacji szkolnictwa Uniw. w Warszawie.

Dr. Stefan Szuman, prof. psychologii pedagogicznej Uniw. w Krakowie

Dr. Bohdan Winiarski, prof, prawa międzynarodowego Uniw. w Poznaniu

III. Na wydziale Matematyczno-Przyrodn.:

Na członków korespondentów kraj.:

Dr. Lucjan Grabowski, prof astronomii i geodezji Polit. we Lwowie

Dr. Jan Samsonowicz, prof. geologii Uniw. we Lwowie

Dr. Jan Suszko, prof. chemii Uniw. w Poznaniu

IV. Na Wydziale Lekarskim:

Na członków korespondentów krajowych:

Dr. Marian Gieszczykiewicz, prof. mikrobiologii Uniw. w Krakowie

Dr. Stefan Pieńkowski, prof. neurologii i psychiatrii Uniw. w Krakowie

Dr. Janusz Supniewski prof. farmakologii Uniw. w Krakowie

Dr. Zygmunt Szantroch, prof. anatomii Uniw. w Krakowie.

Zmiany w teatrze im. J. Słowackiego w Krakowie

Z końcem obecnego sezonu teatralnego opuszczą scenę krakowską zasłużeni i wybitni jej artyści:

p. R. Pawłowska i Czajkowski, zaangażowani do Teatru Narodowego w Warszawie, Kazimierz Szubert i jego żona Niedziałkowska, powracają po trzyletnim pobycie w Krakowie na scenę łódzką. Natomiast z Łodzi powraca do Krakowa Kondrat oraz z Teatru Narodowego z Warszawy przybędzie młoda artystka Pasławska. Z Poznania Szyszko-Bohusz i Baronówna. Nadto z Warszawy przybędą jeszcze Buczyńska z Teatru Narodowego, Liedke z „8.15" Butkiewicz z Teatru Polskiego i Sykulska z Małego Qui pro Quo. Również nowozaangażowany jest Filus z Krakowa znany z audycyj radiowych krakowskich.

Kraków traci ogółem 9 osób z dotychczasowego personelu, bowiem artystka Bielska przenosi się do Poznania, do Katowic zaś przechodzą: Brohocka, Arczyńska, Possart i Jaroń.

Bezpłatne plany Krakowa

Przyjeżdżającym na „Dni Krakowa" dyrekcja okręgu Poczt i Telegrafów w Krakowie zgotowała miłą niespodziankę w postaci prospektu zawierającego barwny plan miasta, wskazówki jak korzystać z usług, poczty, telegrafu i telefonu, wykaz zabytków, spis ulic i spis placówek pocztowych.

Plan otrzymać można bezpłatnie w poczcie peronowej na dworcu kolejowym i w poczcie ruchomej czynnej przy ul. 3-go Maja, naprzeciw Oleandrów.

Wścieklizna w kieleckim

W Kielcach i okolicy zanotowano b. liczne wypadki wścieklizny psów. W Kielcach pokąsanych zostało ok. 20 osób. Władze miejscowe wydały odpowiednie zarządzenia ochronne.

Bez legitymacji nie przyjmą do więzienia

Ponieważ zdarzało się, iż niejednokrotnie wprowadzono w błąd władze przy odsiadywaniu wyroków sądowych, zarządzono, iż osoby, zgłaszające się do odbycia kar, będą dokładnie legitymowane dowodami, zaopatrzonymi w fotografie.

—oo—

Wypadek kajakowy

Na Wiśle pod Oświęcimem 30-letni Hałaś z Brzeszcz, płynąc kajakiem w dół rzeki, zderzył się z palem drzewnym, wystającym z wody. Hałaś wbił sobie wiosło w klatkę piersiową, doznając złamania dwóch żeber, przy czym stracił równowagę i wpadł do wody, głębokiej w tym miejscu na 6 mtr. Nieszczęśliwego wyciągnęli mieszkańcy Bobrka i przewieźli do lekarza.

Dziekanowskiemu podwyższono karę o 1 rok

Reszta wyroków bez zmian

W krakowskim Sądzie Apelacyjnym ogłoszony został dziś przedpołudniem wyrok w głośnej aferze Karola Dziekanowskiego i tow. Ogłoszenie wyroku nastąpiło kilkanaście minut po godzinie 10-ej.

W chwili gdy trybunał zjawił się na sali, poprosił o głos adw. dr Jan Bader, który imieniem swego klienta osk. Szymona Spitza złożył oświadczenie, że cofa on apelację. Po tym oświadczeniu trybunał udał się na naradę, po której nastąpiło ogłoszenie wyroku.

Sąd Apelacyjny podwyższył osk. Karolowi Dziekanowskiemu karę więzienia z 4 lat na 5 lat. Natomiast innym oskarżonym zatwierdzono wyroki I-szej instancji, a to: Adolfowi Ehrlichowi — 6 lat, Leonowi Baldingerowi — 3 lata, Szymonowi Spitzowi — półtora roku, Teofili Immerglückowej — 7 miesięcy.

Dwóch studentów gimnazjalnych z Wilna

dokonało napadu rabunkowego w Krakowie

Niezwykły napad rabunkowy miał miejsce na ul. Krowoderskiej w Krakowie. Wczoraj w późnych godzinach wieczornych wracała do domu przy ul. Krowoderskiej 21, p. Maria Barucka.

W chwili gdy p. Barucka znalazła się w bramie domu, napadli na nią dwaj osobnicy, którzy wyrwali jej z ręki torebkę i rzucili się do ucieczki.

Na krzyk napadniętej nadbiegli przechodnie, którzy rzucili się w pościg za sprawcami. Po chwili obaj napastnicy zostali ujęci i doprowadzeni do policji.

Tutaj nastąpiło sensacyjne odkrycie. Okazało się, że sprawcami napadu rabunkowego są dwaj studenci gimnazjalni z Wilna — 16-letni Tadeusz Klapka i 17-letni Czesław Wesołowski.

W toku dochodzeń zostało ustalone że wraz z nimi przybył jeszcze do Krakowa trzeci student z Wilna, a to 15-letni Leszek Meyer.

Wszyscy trzej młodzieńcy zbiegli z domów rodzicielskich we Wilnie w dniu 6 czerwca, zabierając swym rodzicom 180 zł w gotówce oraz rewolwer i 30 nabojów. Z Wilna udali się do Warszawy, gdzie zabawili krótko, po czym wyjechali do Katowic, a stąd do Krakowa.

Tutaj zabrakło im pieniędzy, wobec czego postanowili dokonać napadu rabunkowego. W czasie napadu na p. Barucką skradli torebkę, w której znajdowało się 45 zł w gotówce oraz różne przedmioty wartości 115 zł. — Skradzioną torebkę z pieniądzmi — zwrócono poszkodowanej, a wszystkich trzech studentów aresztowano.

Osobliwe metody

Co pisał „IKC" o wojewodzie dr Kwaśniewskim

Pod powyższym tytułem czytamy w dzisiejszym „Naprzodzie":

„I. K. C." napadł na obóz demokratyczny w Krakowie. Asumptem do tego ataku był wybór dra Kwaśniewskiego na prezydenta miasta. Nagle „I. K. C." odmawia dr Kwaśniewskiemu kwalifikacyj na prezydenta miasta. Twierdzi, że jako wojewoda „nie zapisał się pozytywnie w pracy". Innych „zarzutów" nie będziemy po wtarzać. Chodzi nam o wykazanie bezceremonialnej dwulicowości „IKC.", w odniesieniu do faktów i prawdy.

...„Nieoczekiwane przeniesienie p. wojewody dra Kwaśniewskiego do Poznania, wywołało powszechny żal w szerokich sferach ludności województwa krakowskiego, które w ciągu siedmioletnia pobytu p. Wojewody Kwaśniewskiego w Krakowie nauczyło się go cenić zarówno ze względu na jego zalety jako szefa administracji, jak też ze względu na przymioty jego charakteru. P. wojewoda Kwaśniewski przechodzi na posterunek bardzo doniosły ze względu na rolę polityczną i społeczno-gospodarczą, jaką ziemie zachodnie odgrywają w życiu Państwa. Na tym posterunku zdoła p. Wojewoda zdobyć sobie niewątpliwie taką samą sympatię i szacunek jakim cieszył się w Krakowie".

Tak pisał „IKC." w numerze 174 na stronie 2-giej, pod datą 25 czerwca 1935 r.

W numerze 176 na stronie 16 i 17-ej, pod datą 27 czerwca 1935, opisując w serdecznych słowach pożegnanie wojewody Kwaśniewskiego w Urzędzie Wojewódzkim i na dworcu kolejowym, przytacza „IKC." następujące słowa, wypowiedziane wówczas przez prezydenta miasta dra Kaplickiego pod adresem dra Kwaśniewskiego;

...„W salonie recepcyjnym wygłosił do odjeżdżającego p wojewody przemówienie prezydent miasta dr Kaplicki, podkreślając, iż w ciągu 7 lat jakie p. Kwaśniewski przetrwał na stanowisku wojewody krakowskiego, wszyscy obywatele mogli go poznać, a to nie tylko z racji stanowiska, ale z racji walorów ducha, charakteru i umysłu. Prezydent Kaplicki podniósł, że osobiście żegna ze szczególnym żalem wojewodę krakowskiego, wspominając wspólnie przebyte boje legionowe. Kończąc prezydent Kaplicki życzył wojewodzie Kwaśniewskiemu, by na nowym stanowisku zdobył serca wszystkich mieszkańców Poznańskiego, tak, jak zdobył serca Krakowian".

Proszę porównać to, co „IKC." napisał o wybranym prezydencie miasta Krakowa dr Kwaśniewskim nazajutrz po wyborze, t. j. dnia 1 czerwca 1939 z tym, co ten sam „IKC." napisał o wojewodzie Kwaśniewskim dnia 25 i 27 czerwca 1935.

Kiedy pisał prawdę?"

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Sobota, godz. 8 wiecz.: „Adrianna Lecouvreur"

—oo—

REPERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO
(Bocheńska 7)

Sobota, godz. 4,15 pop. i 8.45 wiecz.: „Dzwonnik z Notre-Dame"

—oo—

ŻYDOWSKI TEATR LETNI „PAWILON"
(Stradom 11)

Sobota, godz. 4.15 pop. (ceny zniżone) „Komediant", godz. 8.45 wiecz.: „Komediant".

—oo—

SCALA: „Cyrulik Warszawski", rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował".

—oo—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

„ADRIA": „Naokoło świata za 25 centimów" (Fernandel) . „Niewolnica Szanghaju".
APOLLO: „Dama z Malakki" (Pierre Richard Willm i in.).
ATLANTIC: „Student z Oxfordu" (Robert Taylor) i „Modelka" (Joan Crawford, Spencer Tracy).
LOPP: „Mściciele" (Loretta Young) i „Jej kochany chłopiec" (Andrea Leeds).
MUZEUM: „Buster rozdaje miliony".
PROMIEŃ: „Złotowłosa" (Jeanette MacDonald, Nelson Eddy).
SCALA: Gościnne występy „Cyrulika Warszawskiego", rewia Jarosy'ego „Ktoś z nas zwariował".
SZTUKA: „Booloo" (Jayne Regan, Colin Tapley).
ŚWIT: I. „Szarleton" (Borys Karloff) II. „Zaginiona dżungla".
UCIECHA: „Dolina gigantów" (Wayne Moris i in.). i „Rozwiedźmy się" (Randolph Scott).
WANDA: „Andy Hardy zakochany" (Lewis Stone).

Zmasakrowane zwłoki na torze kol. pod Rozwadowem

Koło przejazdu kolejowego obok stacji Zbydniów pod Rozwadowem znaleziono straszliwie zmasakrowane zwłoki mężczyzny około 40-letniego.

Zwłok nieszczęśliwego dotąd nie zidentyfikowano. Prawdopodobnie denat, przechodząc przez tor wpadł pod nadjeżdżający pociąg.

Na miejsce wyjechała komisja sądowo-lekarska, która prowadzi dochodzenia.

Tournee litewskich bokserów po Polsce północno - wschodniej

Białostocki Okręgowy Związek Bokserski, nawiązał ostatnio kontakt z pięściarskim klubem litewskim w Kownie „Lietuvos Fizinio Lavinimosi Sajunga" i projektuje zorganizować dla tego klubu tournee po Polsce. W razie pomyślnego sfinalizowania pertraktacji — drużyna litewska odwiedzi Białystok, Wilno, Brześć i może Warszawę.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Igrzyska Olimpijskie 1944 -- w Londynie

Olimpiada zimowa w Cortina d'Ampezzo

W piątek odbyło się końcowe posiedzenie sesji Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Na tym posiedzeniu jak informują koła zbliżone do komitetu, uchwalono powierzyć Anglii organizację przyszłych igrzysk olimpijskich w 1944 roku. Olimpiada odbędzie się w Londynie. Organizację olimpiady zimowej w tym samym roku powierzono Włochom. Terenem igrzysk zimowych będzie Cortina D'Ampezzo.

Szwajcaria rezygnuje z organizacji Olimpiady Zimowej

Jak wiadomo, pomiędzy szwajcarskim Komitetem Olimpijskim i Międzynarodowym Komitetem Olimpijskim doszło do konfliktu w sprawie pokazów narciarskich na Olimpiadzie zimowej, która ma się odbyć w St. Moritz.

Międzynarodowy Komitet Olimpijski domaga się, zgodnie z życzeniem szeregu państw — aby pokazy narciarskie znalazły się w programie olimpiady zimowej. Tymczasem Szwajcaria nie zgodziła się na to, ze względu na zakaz międzynarodowej Federacji Narciarskiej. W związku z tym konfliktem komunikują nam, że Szwajcaria zrezygnuje z organizacji zimowej Olimpiady.

Wobec rezygnacji Szwajcarii z organizacji najbliższej Olimpiady zimowej w 1940 roku w St. Moritz Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił powierzyć Niemcom organizację tych igrzysk. Terenem Olimpiady zimowej będzie Garmisch Parten-Kirchen.

Krew czterech narodów płynie w żyłach Lou Novy

Kariera Lou Novy, który przed kilku dniami pokonał Maxa Baera, rozpoczęła się zupełnie przypadkowo. Przed rokiem Bob Pastor miał walczyć z Bearlundem. Podczas treningu Pastor został kontuzjowany i ktoś musiał go zastąpić. Wybór padł na Novę.

Nova znokautował Bearlunda i cała Ameryka zaczęła o nim mówić i interesować się, jego pochodzeniem. Okazało się, że w żyłach Novy płynie krew bardzo pomieszana. Jego matka była Szkotką ojciec Irlandczykiem, dziadek — Włochem, a babka Niemką!

Ojciec boksera był muzykiem i umarł, gdy Lou miał zaledwie trzy lata. Wówczas matka Novy przeniosła się z Nowego Jorku do Kalifornii.

Już w szkole Lou zdradzał wielkie utalentowanie sportowe. Doskonale grał w rugby, basket-balla i uprawiał lekkoatletykę — a nawet pobił rekord Kalifornii w rzucie oszczepem.

Po ukończeniu szkoły rozpoczął pracę w jednej z fabryk metalurgicznych w San Francisco. Nie zaprzestał jednak uprawiać sportów i w 1935 r. zdobywa „Złote rękawice" w wadze półciężkiej. W tym samym roku walczy jako amator w Paryżu. Po powrocie do Ameryki przechodzi na zawodostwo. Podczas debiutu bije w Nowym Jorku Barborg.

W 1936 r. nie spotyka się z żadnym poważnym konkurentem prócz Rosenblooma, z którym przegrywa na punkty.

W rok później Nova poślubia młodą dziewczynę, córkę profesora jednego z uniwersytetów. Nie porzuca boksu, nokautuje Bearlunda i odnosi zwycięstwo na punkty nad Tommy Farrem i wówczas zwraca na siebie uwagę — jako jedyny człowiek, który może w przyszłości zagrozić Joe Luisowi.

Nova ma zamiar jeszcze walczyć przez trzy lata i gdy będzie już miał dostateczną ilość dolarów kupi sobie piękną farmę, aby w niej pędzić życie bez troski.

Mistrz Luksemburga w Polsce

Dziś w sobotę Ruch rozegra w W. Hajdukach mecz piłkarski z mistrzem Luksemburga A. S. „La Jeunesse".

Klub ten od r. 1937 jest mistrzem swego kraju. Po Polski przyjeżdża „Jeunesse" w silnym składzie, obejmującym 14 graczy. Drużyna Luksemburga posiada w swej karierze sportowej kilka pięknych sukcesów z których na uwagę zasługuje uzyskane w sierpniu ub. r. zwycięstwo nad paryskim Racingiem w stosunku 3:0, przy czym Francuzi grali w kompletnym składzie z Hidenem i Jordanem.

W styczniu „Jeunesse" pokonał czeski S. K. Kladno 4:2 a w lutym uzyskał zaszczytny wynik remisowy z czołową drużyną Francji „Olimpique Marseille" w której grał słynny Ben Barek i Kohut.

W niedzielę kierownictwo Ruchu organizuje dla gości wycieczkę do Tych, a po południu będą oni obecni na meczu ligowym AKS Pogoń. Z Katowic goście udają się do Warszawy gdzie rozegrają dwa mecze.

Drugie igrzyska Polaków z zagranicy odbędą się w roku 1940

Prezydium Światowego Związku Polaków z zagranicy postanowiło definitywnie zorganiwać drugie igrzyska sportowe Polaków z zagranicy w roku 1940. Przygotowania do tych igrzysk będą trwały nadal na wszystkich terenach polskiej emigracji. Jak wiadomo, w igrzyskach wezmą udział zawodnicy polscy z całej Europy, kontynentu amerykańskiego oraz Azji.

Pływackie mistrzostwa Śląska

Mistrzostwa okręgu śląskiego w pływaniu, odbędą się ostatecznie w Bielsku przy czym organizatorem imprezy będzie wydział okręgu. Termin mistrzostw wyznaczono na 2 lipca

Mistrzostwa klasy drugiej odbędą się 9 lipca w Katowicach a organizuje je „Pogoń".

Mistrzostwa klasy trzeciej odbędą się w Nowym Bytomiu w dniu 16 lipca. Organizatorem ich będzie miejscowe Towarzystwo Pływackie

O mistrzostwo Polski w szczypiorniaku męskim

Na boisku Warszawianki w Warszawie rozpoczęły się w piątek półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku męskim Pierwszego dnia odbył się mecz pomiędzy Warszawskim AZS i lwowskim AZS. Zwyciężyła drużyna warszawska w stosunku 6:3 (4:3). Bramki dla drużyny warszawskiej zdobyli Kowalski (4), Kotowski i Twardo (po jednej), a dla Lwowa: Pławczyk, Siwek i Kowalenko.

Drużynowe mistrzostwa kolarskie

Do drużynowych mistrzostw kolarskich na torze, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Krakowie, zgłoszone zostały zespoły: K. S. Syrena (Warszawa), w składzie: Napierała, Michalak, Stahl i Starzyński, K. S. Zjednoczenie (Łódź) w składzie: Jędrzejowski, Świątkowski, Szostak i Maciołek, oraz 2 zespoły krakowskie Cracovii i Garbarni. Zawody odbędą się na torze kolarskim Cracovii.

Jędrzejowska pokonała Goldschmidt 6:2, 6:1

W piątek Jadwiga Jędrzejowska rozegrała pierwszy mecz na mistrzostwach tenisowych Francji. Przeciwniczką Polki bya Francuzka Goldschmidt. Jędrzejowska wygrała zdecydowanie 6:2, 6:1, przy czym jej przeciwniczka była zupełnie bezradna wobec ataków Polski. Cały mecz trwał zaledwie 30 minut.

W grze pojedynczej panów na uwagę zasługuje zwycięstwo Jugosłowianina Mitica nad Francuzem Bolelli 1:6, 6:3, 7:5, 6:1 i porażka Anglika Wilde z Węgrem Szigeti 8:6, 1:6, 3:6, 2:6. Tłoczyński na razie odpoczywa.

Litewscy lekkoatleci przyjechali do Warszawy

W piątek przybyła do Warszawy reprezentacja lekkoatletyczna Litwy, która rozegra w sobotę i niedzielę mecz międzypaństwowy z reprezentacją Polski. Reprezentacja Litwy składa się z 35 zawodniczek i zawodników. Na dworcu goście zostali serdecznie powitani przez przedstawicieli zarządu Polskiego Zw. Lekkoatletycznego.

Śmierć pod kołami pociągu

Na torze kolejowym pod Chęcinami znaleziono zwłoki 46-letniego Józefa Daleszaka, mieszkańca gminy Korzycko pow. kieleckiego, który popełnił samobójstwo rzucając się pod pociąg z powodu nieporozumień rodzinnych.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana